Nr. 356. We Lwowie Czwartek dnia 22 Grudnia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rewizja konstytucji bułgarskiej.

Lwów 21. grudnia.

Rewizja konstytucji bułgarskiej jest zatem rzeczą postanowioną. Sobranje prawie jednomyślnie — w pierwszem czytaniu tylko pięć, w drugiem tylko trzynaście było głosów opozycyjnych — oświadczyło się za projektem rewizyjnym prezydenta ministrów pana Stambułowa. Okoliczność ta zasługuje na uwagę, jest bowiem nowym dowodem ogromnego wpływu i nadzwy[illegible] władzy, skoncentrowanych w ręku pre[illegible] bułgarskiego. Gdy pierwsza pojawiła się [illegible] o rewizji konstytucji, opinja publiczna [illegible]ła jej się być przeciwną. Mężowie polity[illegible] zasłużeni około kraju, wskazywali na nie[illegible]czeństwo, zawarte w tego rodzaju eksperym[illegible]h i przestrzegali przed naruszaniem pod[illegible] na których Bułgarja doszła do ładu i po[illegible]ku.

Nie mówimy naturalnie o politykach, oddanych duszą i ciałem Rosji, szukających zbawienia Bułgarji w carze. Ale między przeciwnikami [illegible]ji byli także między innymi dawni towarzysze Stambułowa, byli ministrowie Strański, [illegible]ow, Stoiłow, którzy projekt rządowy na[illegible] wprost niebezpieczeństwem dla kraju. Wi[illegible]e jednak te wszystkie nawoływania skutku [illegible]niosły, opinja publiczna nie dała się od[illegible]yć i Stambułow świetne odniósł zwycięstwo. [illegible]rawda, zredukował on pierwotne swoje za[illegible]y i uczynił pewne ustępstwa opinji publi[illegible]j.

Wspomnieliśmy już o najważniejszych postanowieniach, które uledz mają zmianie. Dotyczą one artykułów 38. i 86. konstytucji bułgarskiej. Pierwszy przepisuje, że książę Bułgarji i jego potomkowie muszą być wyznania prawosławnego, że jednak pierwszy książę, jeżeli innego jest wyznania, takowe zatrzymać może. Drugi zaś postanawia, że na dziesięć tysięcy mieszkańców przypada jeden reprezentant zgromadzenia narodowego. Otóż Stambułow chciał owe artykuły konstytucyjne w ten sposób zmienić, by panujący książę i jego potomkowie mogli być jakiegokolwiek wyznania i by jedynie na trzydzieści tysięcy mieszkańców jeden przypadał deputowany. Być może, że Stambułow przy swoim wielkim wpływie byłby był w stanie i tak doniosłe przeprowadzić zmiany, mimo, że one bardzo niebezpieczne. Zdaje się jednak, że nie [illegible] wystawić na próbę swojej popularności, że [illegible]e w obawie, by nie uzyskać dwóch trzecich [illegible]iększości, zmniejszył swoje żądanie.

Wolność wyznania ogranicza się jedynie do obecnie panującego księcia i do jego bezpośredniego następcy; liczba zaś mieszkańców, na którą przypada jeden deputowany, wynosi dwadzieścia tysięcy. Dla tych żądań uzyskał Stambułow potrzebną w sobranju większość. W mowie swojej z całą energją zwrócił się przeciw zarzutowi, jakoby zmierzał ku reakcji; co się zaś tyczy swobody wyznania księcia i jego pierwszego następcy, potrafił porwać za sobą sobranje, wskazując na dobrodziejstwo, jakie spłynie dla kraju z utworzenia — dynastji. W dzisiejszych warunkach, wobec obowiązującej konstytucji, książę Ferdynand małżeństwa zawrzeć nie może — bo nie może podpisać rewersu, żądanego przez papieża, że dzieci będzie wychowywał w wierze katolickiej. Dzisiaj książę rewers ten podpisać może i to jest główny powód zmiany. „Toncsew chce słyszeć powody reformy — wołał pan Stambułow — oto je ma: najważniejszy jest ten, by księciu umożliwić małżeństwo." Argument ten poskutkował i — jak powiedzieliśmy — sobranje prawie jednomyślnie przyjęło projekt rewizyjny pana Stambułowa.

Z tem wszystkiem jednak trudno zataić fakt, że książę i rząd na śliską i niebezpieczną wstąpili drogę. To prawda, że swoboda wyznania, zastrzeżona dla księcia i jego pierwszego następcy, ma wszelkie zewnętrzne pozory liberalizmu, niemniej jednak nie zawsze dobrze jest posługiwać się tego rodzaju hasłami, zwłaszcza, jeżeli naród nie jest do nich dostatecznie przygotowany. Naród bułgarski jest prawosławny i przywiązany do swojej wiary, pragnie, by panujący książę jednego z nim był wyznania. Węzły, łączące księcia Ferdynanda z Bułgarją, nie są jeszcze tak silne, by ich nic podkopać nie mogło. Uchwalona zmiana konstytucji osłabia w pewnej mierze te węzły i daje wrogom obecnego porządku rzeczy w rękę broń, która w danym wypadku gotowa się okazać bardzo skuteczną. Dotychczasowe agitacje i knowania, prowadzone ręką rosyjską przeciw księciu Ferdynandowi, zasadzały się w wielkiej mierze na reformie wiary. Po uchwalonej rewizji konstytucji, agitacje nowego gotowe dostać bodźca. Wpływu popa w krajach prawosławnych, w których kultura i postęp są bądź co bądź jeszcze w pieluchach, lekceważyć nie można. A niewiadomo, czy duchowieństwo chętnie przyjmie zmianę. W interesie Bułgarji życzyćby sobie należało, by dokonana rewizja konstytucji złych nie pociągnęła za sobą następstw.

Skarby podziemne.

Jeszcze przed schyłkiem XIX. stulecia znajdzie się ktoś, który napisze monografię eksploatacji nafty i wykaże nasze niedołęstwo początkowe, brak wiary w przedsiębiorstwa przemysłowe i tym podobne zacofania społeczeństwa polskiego.

Mimo dzisiejszych prawie świetnych rezultatów, uzyskanych ze skarbów podziemnych tak dla jednostek, jak dla kraju i państwa i dla tysiąca rąk roboczych — powtarza się to samo niedowiarstwo, ta sama apatja w połaci kraju, na północ położonej.

Jadąc ze Lwowa ku Rawie na północ kraju, natrafiamy na pagórki lesiste z wapienia i piasku. Zaczynają się takowe od Mokrotyna, własności Karola Kiselki. Po za tym Mokrotynem idą Polany, Skwarzawa stara i nowa własność Mniszka; dalej Glińsko, następnie Fujna i Krahów własność Micewskiego; dalej Zarzyszcze, Czeremuszna, własność Kalinowskiego; Magierów, własność Siemieńskiego; Manasterów, Potelicze i Rawa ruska, własność księcia Sapiehy.

Jest to szereg majątków prywatnych, nadających się do eksploatacji węgla brunatnego, który w głębokości 2 do 4 metrów zajmuje warstwę 3·50 metrów.

W tej całej połaci kraju jeden i jedyny hr. R. Potocki, właściciel 7 szurfów, podjął się eksploatacji tego węgla brunatnego. Urządził szyby i eksploatuje skarby podziemne. Węgiel sprzedaje do kolei państwowej i do cegielń miejskich we Lwowie.

Tymczasem atoli stoi p. Kiselka z 28 szurfami wolnemi, p. Werner z 8 szurfami, p. Brodt z 7, pan Beer z 16 szurfami w Rawie, a hrabia Roman Potocki z 28 szurfami wolnemi bezczynnie.

Jeżeli zważymy, że przy skąpej administracji, przy niechęci włożenia kapitału ze strony hr. Romana Potockiego — kopalnia Glińsko daje administracji kolejowej miesięcznie 120 wagonów a 10.000 kilogramów, jeżeli zważymy, że w administracji najważniejszym czynnikiem jest dostawa węgla z szybu do stacji Glińsko, jeżeli zważymy, iż w razie przeprowadzenia kolei konnej z szybu do stacji koszta transportu zmniejszają się o 70%. to przyjdziemy do przekonania, iż eksploatacja węgla brunatnego przyniosłaby akcjonarjuszom najmniej 30% czystego zysku. W obec braku lokacji kapitału, wobec niskiej renty z ziemi, wobec braku przemysłu i zajęcia dla emigrujących rąk roboczych, należałoby skierować pracę ku skarbom podziemnym.

Absolutnie w tej sprawie nie mając żadnego interesu, jedynie jako współobywatel kraju, który choruje na deficyt, sądzę że przedewszystkiem p. Karol Kiselka powinienby jak najwcześniej wziąć inicjatywę do zawiązać się mającego Towarzystwa eksploatycji węgla brunatnego w okolicach Mokrotyn Glińsko-Rawa.

W tym celu należy wezwać właścicieli szurfów, którzy daremnie od lat 10 opłacają podatki górnicze, należy się porozumieć z hr. Romanem Potockim, należy poczynić szyby i to zdaje się schodkowe, w celu sprawdzenia przez władzę górniczą objętości i pojemności materjału. Następnie zaś wypadałoby zawiązać spółkę górniczą przez wypuszczenie w kurs obligów, czyli kuksów.

Wobec śmiesznie niskiej ceny powierzchni, wobec niskiej ceny robotnika, wobec istniejących stacyj kolejowych, wobec zupełnej dewastacji lasów i wzmagającej się potrzeby opału dla włościan, eksploatacja węgla brunatnego staje się koniecznością ekonomiczno społeczną.

W tę konieczność nie wliczam zarobku warstwy robotników, którzyby byt swój polepszyli. Nie liczę również, iż losy czyli kuksy zamiast lokacyj w bankach i kasach oszczędności, na 4% obliczonych, przyniosłyby przy dobrej administracji (nie panamskiej) około 25% — nie liczę rozwoju przemysłu krajowego, któryby mógł się pochlubić tak znakomitem dziełem, i upraszam p. Karola Kiselkę, prezesa izby handlowo przemysłowej, do wzięcia inicjatywy w tej sprawie i do rozesłania zaproszeń do interesowanych w ziemi, niemniej do kół finansowych i przemysłowych, by się jawili około połowy stycznia we Lwowie. Program trzeba ułożyć. Sprawa ta jest o tyle pilniejszą, ileże dowiedziałem się ze źródeł prywatnych, że zawiązuje się spółka obcokrajowa z zamiarem wykupienia szurfów od pojedynczych właścicieli i rozpoczęcia eksploatacji na wielką skalę. Szkoda dla kraju, dla społeczeństwa, by obcy ludzie zabrali nam z przed nosa śmietankę, a hodowali nas serwatką. Wszak kraj nasz posiada tyle kapitałów, by o 4 mile ode Lwowa założyć spółkę celem eksploatacji węgla choćby brunatnego.

Dr. Henryk Jasieński

Zarzyszcze 17. grudnia 1892.

Reklama w prasie francuskiej.

Sprawa kanału panamskiego wydobyła na jaw nie jedno, o czem szersze warstwy społeczeństwa francuskiego, a tem mniej zagranicznego, nie miały najmniejszego wyobrażenia. Śledztwo parlamentarne wykryło przerażającą ilość oszustw, a ze smutkiem przyznać musimy, że dziennikarstwo francuskie w całej tej historji odegrało bardzo fatalną rolę i stoi dziś wobec opinji publicznej zbrukane, choć się tego brudu, jaki do niego przylgnął, bynajmniej nie wstydzi. Oskarżeni dziennikarze tłumaczą się „zwyczajami", a jakiego rodzaju są te „zwyczaje", posłuchajmy.

System ogłoszeń, przyjęty we wszystkich krajach starego i nowego lądu, we Francji prawie że nie istnieje. Po pierwsze ogłoszenia są szalenie drogie, po kilkanaście franków za wiersz, a powtóre nie sprawiają żadnego wrażenia na czytającej publiczności; ilość ich jest bardzo nie wielką, stąd żaden dziennik francuski na dochód z tego źródła wcale nie liczy. Istnieje za to dział specjalny t. z. *publicité*, do którego wchodzi wszystko: artykuł, który ktoś napisze o sobie, notatka bibljograficzna o czyjejś książce, rekomendacja jakiegoś sklepu lub fabryki wiadomość o czyimś przyjeździe do miasta, o balu, wieczorku, ślubie lub pogrzebie, reklama dla artysty, lekarza, fabrykanta itd., jednem słowem to, co się u nas nazywa kroniką bieżącą. Za wiadomości takie i w ten sposób publiczności podane, płacą interesenci grubo. *Figaro* np. ogłasza wprost w rozmaitego rodzaju przewodnikach, że *publicité* kosztuje w tym dzienniku na pierwszej stronie 40 fr., na drugiej zaś 20 fr. za wiersz druku. Płacąc za umieszczenie takiej wiadomości w kronice, jest się przynajmniej pewnym, że publiczność to przeczyta.

Wszystko, co się odnosi do *publicité*, wchodzi w sam tekst gazety, tak, że wiadomości tego rodzaju trudno odróżnić od artykułów redakcyjnych. Pod taką reklamą spotkać można nieraz podpis jednego z stałych i znanych współpracowników gazety. Artykuł podobny spotkaliśmy niedawno w jednem z większych pism republikańskich. Nosił on tytuł „Przesilenie teatralne", a autor, zacząwszy od luźnych uwag o dzisiejszem położeniu w teatrze, skończył na wiadomości, że obecnie modą się stało chodzić do teatru w smokingach, które „najtaniej kupić można u krawca X". Było to więc najczystszej wody *publicité*, za którą krawiec X. zapłacił około 2.000 franków. Im gazeta poczytniejsza, tem więcej zawiera artykułów podobnej treści i tego rodzaju, a ponieważ prawie wszystkie dzienniki należą do towarzystw akcyjnych, przeto nic dziwnego, że redaktorzy ubiegają się za umieszczaniem reklam, aby tylko akcjonarjusze mogli mieć jaknajwiększą dywidendę.

Największy dochód jednak przynoszą dziennikom różne towarzystwa przemysłowe, nowo zakładane. Na kilka dni przed puszczeniem w obieg akcji, w redakcjach pism zjawia się sekretarz danego towarzystwa i oświadcza naczelnemu redaktorowi, że dyrektorzy przeznaczyli dla dziennika taką a taką sumę, której cyfra zależną jest od liczby prenumeratorów i od sfery, w której ją czytają.

Niejeden nazwie to prostą łapówką, wziętą za popieranie danej kompanji i wprowadzanie w błąd publiczności, dziennikarz francuski jednak nazywa to należnością za *publicité*. Z jakiejże racji będzie drukował coś o towarzystwie, które rozporządza miljonami, chce zyskać miljony? Uważa to za „interes" handlowy, pomaga do tego „interesu" i za to bierze pieniądze.

Z ogłoszeń dowiedziałaby się wprawdzie publiczność, że towarzystwo samo siebie poleca, że redakcja danego pisma w tej reklamie żadnego nie bierze udziału i zachowuje sobie w każdej chwili prawo niezależnej krytyki działalności kompanji. Cóż jednak da ogłoszenie? Mało, bardzo mało, a tymczasem czyż redaktor może naprzód przeczuć, jaką będzie działalność towarzystwa? Któż może wiedzieć, czy będzie szacherka lub nie? Tak rozumuje dziennikarz francuski.

Według naszych pojęć, powiedzielibyśmy, że należy wtedy dopiero pisać, kiedy towarzystwo zacznie działać, ale we Francji można powiedzieć niejednemu redaktorowi, że rzucał się dlatego na towarzystwo, ponieważ nie dostał nic za *publicité*, a chwali później dlatego, że mu dobrze zapłacono. Jest to „błędne koło" bez wyjścia. Powiedzmy więcej, żaden nowozakładany dziennik nie może się obejść bez straty 60—100.000 franków za *publicité*. Nie poświęcając tej sumy z góry, nie warto nawet i zaczynać wydawnictwa.

Wnikając w szczegóły „zwyczajów" prasy francuskiej, dowiemy się dalej, w jaki sposób postępują naczelni redaktorzy gazet, starając się o uzyskanie opłaty za *publicité*.

Kiedy do jakiejś — mniej, lub więcej liczącej się z powierzchowną przynajmniej uczciwością — gazety zjawi się sekretarz, ofiarując wyznaczone przez zarząd towarzystwa — przypuśćmy — 5.000 franków, redaktor naczelny, „ceniąc swą godność i swój honor", a wiedząc, że innym dziennikom wyznaczono daleko więcej, powiada wtedy: „*Mon cher ami, ça ne va pas*". — „Dlaczego?" — „Ponieważ nie potrzebujemy pańskich pieniędzy, a po drugie, jesteśmy na tym punkcie za uczciwi, zresztą wydawca nasz posiada własny majątek." Sekretarz, zwykle bardzo wymowny, stara się wpłynąć wszelkiemi sposobami na redaktora, aby przyjął ofiarowaną mu sumę, władca pióra stoi jednak niewzruszenie na punkcie swoich „przekonań" i nie chce wziąć ani grosza. Po naradzie z dyrektorami kompanji, powraca sekretarz ze sumą zdwojoną, a zależy od okoliczności, czy redaktor naczelny raczy przyjąć, lub nie. Tak, czy owak, dziennik na tem korzysta. Jeżeli redaktor bierze, daje zwykle kompanji do zrozumienia, że to tylko „wyjątkowo" tym razem przyjmuje tak małą sumę, na przyszłość zażąda więcej. Jeżeli nie bierze, to stara się o to, aby o tym „szlachetnym" czynie dowiedziała się cała giełda. „Machery" w razie potrzeby przyjdą do naczelnego redaktora z daleko większą sumą, niż poprzednio.

Wszystkie sposoby i sposobiki odkryło śledztwo panamskie, dając prawo społeczeństwu do wytykania palcem niektórych „naczelnych" redaktorów *minorum gentium* i nazywania ich po imienia t. j. oszustami i kieszonkowymi złodziejami.

Pocieszającym faktem jest jednak to, że w całą tę sprawę nie jest wmięszany ani jeden literat prawdziwy, nie słyszeliśmy ani jednego głośnego nazwiska, nie padło ani na jedno z nich choćby najmniejsze podejrzenie. Znać, że korupcja i zgnilizna szerzy się tylko wśród tej warstwy dziennikarzy, które *coute que coute* pragnie się wydobyć na wierzch, nie przebierając w środkach i jakimkolwiek bądź sposobem dojść do znaczenia i władzy nad opinją publiczną, stać się trybunami narodu bez najmniejszej ku temu kwalifikacji.

Z prasy rosyjskiej.

(Śmiały artykuł „Kijewlanina". — Głód i głód. — Pociągi ratunkowe. — Wizyta Emira Buchary. — Majoraty szlacheckie i włościańskie).

Kijewlanin w jednym z ostatnich numerów podnosi kwestję rozbrojenia i rozstrzyga ją w oryginalny sposób, z niepospolitym przytem zasobem odwagi cywilnej. Zdaniem *Kijewlanina*, Rosja należy do takich państw jak Stany Zjednoczone i Anglia i nie potrzebuje naśladować Europy zachodniej w gorączce militaryzmu. Nie ma żadnej kwestji w polityce zewnętrznej, którąby usprawiedliwiała zbrojenia się Rosji, bo nawet „kwestja wschodnia" jest już kwestją, właściwie mówiąc, przeżytą, z drugiej zaś strony, żadne państwo nie myśli o zaatakowaniu i zaczepieniu Rosji, słowem, zadania polityki wewnętrznej przewyższają nieskończenie widoki zagraniczne. Jakiż z tego wniosek:

„Bismark onego czasu — pisze *Kijewlanin* — powiedział, że Niemcy nikogo oprócz Boga się nie boją, ale jest to tylko ozdobny frazes i nic więcej. Właściwie Niemcy strasznie się obawiają Rosji i Francji, a Francja obawia się Niemiec i ich sprzymierzeńców. Ulżyć tym powszechnym obawom przed grozą wojny, rozjaśnić zachmurzony horyzont polityczny może tylko Rosja. I Rosja może to uczynić nie dla Europy, ale we własnym swym interesie, bo i nam militaryzm daje się we znaki... Cenimy wysoce przymioty i zasługi naszej armji, ale wyznać winniśmy, że nasze środki materjalne są bardzo szczupłe, że zatem koszta uzbrojeń są dla nas uciążliwsze, niż gdzieindziej. Z drugiej strony, nasze zasoby intelektualne są także bardzo szczupłe i brak ich daje się uczuwać na każdym kroku, wobec czego zaabsorbowanie naszej inteligencji przez

14)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

A inni mniej liczni, ale majętniejsi i bardzo przyzwoici kończyli rozumowanie inaczej, mówiąc: „Francja przekonałaby się ostatecznie, że droga ciągłych rewolucyj jest bezdrożem, wiodącem niechybnie do upokorzeń, jeśli nie do klęsk dotkliwych i otrzeźwiawszy, przywołałaby nazad na swój tron dynastję starych królów, którym zawdzięczała niegdyś wzrost swój wiekuisty, a którym zawdzięcza dotąd całą swoją potęgę."

Tylko że między tymi zwolennikami starych dynastyj była znów niezgoda. Jedni twierdzili, że w razie klęski i powrotu, należało zerwać ze wszystkiem z tradycją rewolucyjną i przywołać na tron hrabiego Chambord, którego nazywali Henrykiem V., prawowitym królem Francji i Nawary. A drudzy przeciwnie twierdzili, że stara linja Burbonów, sprzeciwiwszy się biegowi dziejów i zapoznawszy potrzeby nowożytnych narodów, stała się niemożliwą i że zbawienie Francji będzie zależało na powołaniu wnuków Ludwika Filipa na tron, na którymby potrafili, pogodzić przeszłość z przyszłością.

Takie rozmowy podsłuchiwał Kornel wszędzie, nietylko u cywilnych, ale nawet u wojskowych. A widział w nich dziwne moralne sprzeczności, nierokujące dobrze o Francji i o nadchodzącej nagle wojnie. Te fanfarońskie nawoływania do wojny i zwycięstwa były potajemnie pomięszane ze spekulacją na klęskę której żadne ze stronnictw, oprócz bardzo nielicznych w Paryżu Bonapartystów, nie zdawało się obawiać. I owszem, w głębi serca życzono sobie klęski i popychano rząd do wojny, na to tylko, aby ten rząd obalić i zaprowadzić potem system, przez siebie ukochany. Powszechnie przekładano teorję polityczną nad ojczyznę i przymuszano ojczyznę do wojny, spodziewając się, że jej klęska sprowadzi panowanie pożądanego systematu.

O tem wszystkiem nie wątpił Kornel. Wierzył w gwiazdę napoleońską i w dziedziczny jenjusz Bonapartych. Napoleon I. uległ był koalicji całej Europy, ale Francja Napoleona III. pokona każde pojedyńcze mocarstwo. Kornel postanowił przeto poczekać w Paryżu na koniec wojny, o której nie przypuszczał, aby mogła trwać dłużej, jak kilka tygodni. Był przekonany, że niezawodne zwycięstwa cesarza zmienią wszystko w Paryżu, że miejsce usposobienia fakcyjnego, zdradzieckiego prawie tłumów zajmie entuzjazm zadowolnionej miłości własnej i chciał na własne oczy oglądać tryumf francuskiego imperatora, powracającego ze zwycięskiej wyprawy.

Tymczasem ludzie rozmaitych stronnictw, tylko nie Bonapartyści i przeważnie republikanie i oprócz nich tajni ajenci pruscy, urządzali ciągle uliczne pochody. Studenci i robotnicy, gryzetki, ulicznice i przekupki, prowadzeni przez jakichś starszych jegomościów w surdutach, przebiegali ulice Paryża, wołając:

Wojny! chcemy wojny! Precz z Prusakami! Śmierć Prusakom, Wilhelmowi i Bismarkowi!

A nakrzyczawszy się do syta, tłumy śpiewały marsyljankę, której rząd cesarski już nie śmiał zakazywać.

Raz ujrzał Kornel taki tłum, przechodzący jeden z mostów Sekwany, a pośród tłumu ujrzał swoich znajomych. Karol Le Bel i Anatol Moriau prowadzili po pod ręce, jeden Fany, a drugi Pieretę, śpiewając w niebogłosy: — *En avant enfants de la patrie!* Dalej szli Stanisław i Kazimierz Ciarscy, młodziutcy chłopcy, którzy nie mieli towarzyszek, ponieważ mieszkali jeszcze u rodziców, co ich zresztą mocno niecierpliwiło.

Kornel przyłączył się do pochodu, nie tracąc z oczu Ciarskich, którzy mu przypominali Celinę. Przedziwna rzecz, rozsądny Kornel, który był postanowił nieodwołalnie, że zostanie starym kawalerem, nie mógł zapomnieć o Celinie. Nieraz zapytywał sam siebie niecierpliwie, czy się w niej przypadkiem nie kocha?

Pochód przeszedł obydwa ramiona Sekwany, obejmujące stare miasto, spotkał się z drugim pochodem liczniejszym, składającym się wyłącznie z robotników i z kobiet nędznie ubranych, różnego wieku. Ten pochód wychodził z przedmieścia Świętego Antoniego, słynnego z dziejów wszystkich rewolucyj francuskich. Obydwa pochody zatrzymały się przez chwilę. Studenci fraternizowali z robotnikami a potem ruszono razem, krzycząc i odgrażając się Prusakom, ku Tuilerjom. Tłumy przeszły przez wielką bramę Luwru, popod kolumnadą klasyczną, zdobiącą fasadę gmachu, potem przez wielki dziedziniec Luwru i drugą bramę, a znalazły się wreszcie na dziedzińcu Tuilerji. Nikt ich nie zatrzymywał, nikt im nie przeszkadzał, a szyldwachy patrzały na nie spokojnie, stojąc nieruchomie na swojem miejscu.

Hałasowano teraz długi czas przed oknami cesarza, domagając się wojny. Nic się nie pokazało w oknach i tłumy zaczęły się powoli rozchodzić. Młodzi Ciarscy odeszli jedni z pierwszych, a Kornel poszedł za nimi i przywitał się z nimi, skoro się znalazł na swobodniejszem miejscu na placu Zgody. Szedł potem wraz z nimi w kierunku ich pomieszkania.

— No i cóż? — rzekł: — Kiedy panowie płoniecie tak wojennym animuszem, wstąpicie zapewne jako ochotnicy do wojska, aby walczyć z Prusakami?

Obaj młodzieńcy popatrzyli się ze zdziwieniem na siebie, jakby zniecierpliwieni zapytaniem. Po małej chwili odparł starszy, Stanisław:

— Zdaje się, że wszyscy Polacy są jednakowi. Jota w jotę o to samo pytała mnie się Celina wczoraj wieczór.

— Tak, panna Celina, pytała się panów o to samo? Nie widzę w tem nic dziwnego, pytanie to zupełnie naturalne, samo się narzuca. Skoro widzę, że panowie, zresztą słusznie, tak się interesujecie losami kraju, w którymeście się urodzili i wychowali, nie mogę przypuścić, abyście się nie poszli bić, skoro wybuchnie wojna u samych granic Francji. Pan Eugenjusz Ciarski, wasz ojciec, jest zapewne tego samego zdania.

— Nasz ojciec, — odparł Kazimierz — do tego się nie mięsza.

— Raz mówi biało, drugi raz czarno — rzekł Stanisław: — On jest takim entuzjastą, że na wzmiankę o wojnie mało ze skóry nie wyskoczy. Są chwile, w których zapomina teraz o swoich republikańskich przekonaniach i gotów sam pójść się bić z Napoleonem. Ale to są ognie słomiane, wiemy doskonale, że ojciec już nie zbierze się nigdy na wojnę.

— Wasz ojciec jest człowiek starszy i miałby w każdym razie prawo pozostać w domu. Zresztą nie o jego ojczyznę chodzi. Sądzę, że ma się zawsze za Polaka. Ale skoro panowie demonstrujecie za wojną, wraz z tłumami Francuzów, skoro sądzicie widocznie, że znacie lepiej od rządu położenie polityczne i dyplomatyczne, muszę mniemać, że mimo imienia i nazwiska polskiego, jesteście Francuzami. Inaczej nie mielibyście prawa robić tego, co robicie.

— A pan przecie także byłeś na dziedzińcu Tuilerji? — rzekł Stanisław.

— Byłem, aby się przypatrzyć, ale ani nie śpiewałem, ani nie krzyczałem. A panowie demonstrowaliście czynnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powołanie wojskowe musi źle wpływać na stosunki społeczne. Prasa nasza ciężko błądzi, gdy lekkomyślnie prawi o rzekomych niebezpieczeństwach, grożących Rosji od sąsiadów zachodnich, o napastniczych planach niemieckich, i drażni opinję publiczną fałszywemi pogłoskami". (Brawo!)

Komisja pod przewodnictwem rz. radcy stanu Abazy, której zadaniem było opracowanie projektu organizacji majoratów szlacheckich, w ostatnich swych pracach uwzględniła nietylko ściśle stanowe interesy, ale wogóle interesy własności ziemskiej. Owocem tej pracy jest projekt majoratów włościańskich na wzór istniejących w Westfalji i w Hanowerze, i przed kilku laty ustanowionych w Austrji. Według projektu, naturalnie, ustanawianie takich majoratów będzie tylko fakultatywne, ale przykłady zagraniczne wskazują, że nawet przy zupełnej dowolności mogą one mieć niepospolitą doniosłość i stanowić pożądaną tamę przeciwko rozdrabianiu gruntów włościańskich.

Według wiadomości z Taszkientu, emir bucharski wyjeżdża w połowie grudnia do Petersburga wraz z dziewięcioletnim swoim synem, wstąpić mającym do korpusu kadetów. Emirowi towarzyszyć będzie dziesięciu dostojników, liczny orszak, urzędnik, delegowany przez jenerał gubernatora, lekarz, wreszcie tłómacz. Emir, oprócz Petersburga, zwidzić ma Moskwę, Kijów i Warszawę; przywieźć ma z sobą 30 prześlicznych koni; bagaż jego ważyć ma około 2 tysięcy pudów. Rządy chanatu, na czas nieobecności emira, sprawować ma rada, z trzech dygnitarzy złożona.

W *Gońcu Urzędowym* czytamy, co następuje: „W r. b. urodzaj zboża był bardzo zły w niektórych miejscowościach środkowej i południowej strefy carstwa. Ludności tych stron rząd musiał wydać w ciągu lata do 13. października w formie pożyczki na obsianie pól ozimych i w pojedynczych wypadkach na przeżywienie 6,426.000 rubli. Z zebranych obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych danych okazuje się: 1. iż najbardziej ucierpiały wskutek nieurodzaju tegorocznego gub.: Woroneska, Tulska, Chersońska, Półtawska, Kurska, Orłowska, Besarabska, Ołonecka i niektóre powiaty w gub.: Charkowskiej, Razańskiej, Kazańskiej, Taurydzkiej i obwodu Wojska dońskiego i 2, że znajdują się oddzielne miejscowości, w których zboże bardzo źle obrodziło, w gub.: Samarskiej, Penzeńskiej, Symbirskiej, Saratowskiej, Tobolskiej i niektórych innych. Na mocy uchwały komitetu ministrów zezwolono użyć na potrzeby żywnościowe i rolnicze dotkniętej nieurodzajem tegorocznym ludności zboża, zwracanego przez ludność miejscowości, gdzie był w r. z. nieurodzaj, oraz reszty zboża, pozostałej w niektórych guberniach z zapasów żywnościowych zeszłorocznych, ogółem w ilości około 6,000.000 pudów. Zakupu zboża na potrzeby żywnościowe i na obsianie pól za pieniądze, wyasygnowane przez rząd, postanowiono dokonywać w obrębie guberni, potrzebujących zapomogi, z rozporządzenia rządu. Kierownictwo w rozsyłaniu do gubernij, dotkniętych nieurodzajem tegorocznym zboża, zwróconego przez okolice, które otrzymały w r. z. zapomogi, jest powierzone członkom rady ministra spraw wewnętrznych: jenerał lejtenantowi Zeumernowi i r. t. Morozowowi, kierownictwo zaś w przyjmowaniu i wysyłaniu zboża zakupowanego członkowi rady ministra spraw wewnętrznych, jenerał-lejtenantowi Tołstojowi. Wszyscy powyżej wymienieni wyjechali już z Petersburga celem wykonania powierzonych im zleceń."

Zarządy dróg żelaznych, otrzymały polecenie departamentu dróg żelaznych co do niezwłocznego przedstawienia projektów i kosztorysów urządzenia tak zwanych „pociągów ratunkowych." Pociągi rzeczone, zaopatrzone we wszystkie niezbędne przyrządy ratunkowe, mają służyć wyłącznie do niesienia pomocy w razie wypadku na linji, a składać się mają z sześciu wagonów: z narzędziami ślusarskiemi, wiadrami, podkładami i szynami zapasowemi, z wagonów dla ofiar wypadku, dla robotników, lekarza, felczera i platformy z urządzeniami ogniowemi. Pociągi ratunkowe mają się znajdować na wszystkich główniejszych stacjach zawsze przygotowane do wyruszenia w drogę.

W sprawie żałoby narodowej.

Wydział Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie, zastanawiając się nad poruszoną w mieście naszem sprawą żałoby narodowej w r. 1893 uchwalił jednogłośnie ogłosić publicznie powody, dla których ogólnej całorocznej żałoby nie uważa, jako odpowiednią.

Zdaniem naszem — czytamy w piśmie wydziału „Gwiazdy" — ogłoszenie żałoby narodowej w Galicji, musi wywołać dążności do podobnych objawów w ziemiach, przez Rosję zabranych, co nieuchronnie sprowadzić musi nowe prześladowanie i ofiary. Już w r. 1891 mieliśmy przykład, że manifestacje, zapowiedziane w Galicji, które zamierzano naśladować w Warszawie, dały rządowi rosyjskiemu pożądaną sposobność prześladowania młodzieży.

Nie jest też obojętne dla ekonomicznych interesów kraju, jeżeli przez ogólną całoroczną żałobę będzie wywołany zastój w ruchu przemysłowym i handlowym,

W roku bieżącym miasto Kraków poniosło już ogromne straty przez powstrzymanie ruchu przejezdnych wobec niebezpieczeństwa cholery, a teraz znów cały ruch karnawałowy miałby być zaniechany wskutek ogłoszenia całorocznej żałoby.

Także miasto Lwów i miasta prowincjonalne dotknięte były następstwami grożącej epidemji cholerycznej i wyczekują w porze karnawałowej ożywienia ruchu przemysłowego i handlowego. Nie możemy przeto taić obawy, że całoroczna żałoba oddziaływałaby nader szkodliwie na interesa przemysłowe i handlowe, a uważamy za obowiązek nasz obawę tę otwarcie wypowiedzieć.

Obchody żałobnych rocznic narodowych mogą się odbywać i bez zaprowadzenia całorocznej żałoby. Zawsze uczestniczyliśmy w takich obchodach, od chwili założenia „Gwiazdy," i w ogóle staraliśmy się zawsze uczucia patrjotyczne szerzyć i utrwalać pomiędzy rękodzielnikami polskimi.

Dlatego też i rocznicę drugiego rozbioru będziemy obchodzić żałobnem nabożeństwem, tudzież odpowiedniemi zgromadzeniami i odczytami.

Lecz ogłoszenie całorocznej żałoby, która w skutkach swoich oddziaływałaby ujemnie na krajowy przemysł i rękodzielnictwo, a tem samem wpłynęłaby niekorzystnie na stosunki zarobkowe i pogorszyłaby już i tak wielce trudne położenie ludności pracującej, nie przyniesie według sumiennego naszego przekonania prawdziwego pożytku dla sprawy narodowej. We Lwowie dnia 17. grudnia 1892. Podpisani: *Franciszek Głodziński* prezes stowarzyszenia, poseł *Skałkowski*, inżynier *Edmund Krzen*, poseł *T. Merunowicz* i cały wydział.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 22. grudnia.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem. w sali ratuszowej.

Teatr: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wenta gospodarska na dochód „Domu pracy" pod protektoratem p. namiestnikowej hr. Badeniowej, w sali „Sokoła." Początek o godz. 1. w południe.

Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego o godz. 6 wieczorem.

Piątek 23. grudnia.

Teatr: „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga. Początek o godz. 7. wieczorem.

Sobota 24. grudnia.

O godz. 12. w południe uroczyste łamanie się opłatkiem w „Kole literackiem."

O godz. 12½ wspólny opłatek w kasynie miejskiem.

Niedziela 25. grudnia.

Festyn dla dzieci na Szumanówce przy udziale muzyki 30. i 24. pp.

Wiadomości osobiste. Prof. Włodzimierz Spasowicz uległ przed kilku dniami w Petersburgu atakowi apoplektycznemu. Prof. S., będąc chorym, w dzień mroźny wyjechał do izby sądowej, gdzie miał bronić sprawy adwokata Dorna i ten właśnie zawczesny wyjazd spowodował fatalny wypadek. Niebezpieczeństwo jednakże minęło do tego stopnia, że szanowny profesor już chodzi.

Nekrologja. W Warszawie zmarł Kazimierz Łapczyński, jeden zamiłowanych pracowników na niwie nauk przyrodniczych. Urodzony w r. 1823, po skończeniu nauk gimnazjalnych urzędował w wydziale komunikacyj, potem przez lat kilkanaście w zarządzie drogi żelaznej terespolskiej. Jako emeryt, oddał się całkowicie ulubionej przez siebie botanice. Odbywając corocznie wycieczki po kraju w celach naukowych, obserwacjami swemi, nietylko z zakresu botaniki, dzielił się z publicznością w formie artykułów, drukowanych w *Pamiętniku fizjograficznym*, *Wiśle*, *Wszechświecie*, *Tygodniku ilustrowanym*. Akademia umiejętności w Krakowie powołała go na członka komisji fizjograficznej. — W Warszawie zakończył życie Ludwik Niemojowski, przeżywszy lat 69. Bliski kuzyn znanych publicystów z końca zeszłego i początku wieku bieżącego, Wincentego i Bonawentury Niemojowskich, uprawiał również niwę literacką, bądź jako współpracownik pism, bądź też prace swe wydając oddzielnie. Z prac jego pierwszych ukazała się w 1851 r. 4-aktowa komedja „Dwa towarzystwa", w r. 1855 poemat religijny p. t. „Obrazy z pisma św.", a w następnym roku wyszły drukiem „Komedje", wreszcie „Nerva rerum". „Obłęd serca" i wiele innych. Cenną pracą zmarłego jest rozprawa p. t. „Pierwotne plemiona Syberji", rzecz, oparta na osobistych studjach, dokonanych na miejscu. Nie będziemy wymieniali wszystkich prac jego, rozrzuconych po różnych pismach, zaznaczymy tylko, iż przez długi czas za redaktorstwa śp. Gregorowicza zasilał *Przyjaciela dzieci*, a po śmierci jego był duszą tego pisma. Jako obywatel gub. Kaliskiej, znał także lud, odznaczył się też jako pisarz ludowy, a przed samą prawie śmiercią wydał na tem tle napisaną powieść p. t. „Witek." Ciężka choroba powaliła go o łoże, z którego już nie powstał. — Z Kalisza donoszą pod d. 15. bm.: Po powrocie z Fernando-Poo zmarł nagle we Wrocławiu Teodor Scholtz, brat Stefana Rogozińskiego, znanego podróżnika. — Dnia 13. bm. zakończył w Paryżu przeszło ośmdziesięcioletni żywot śp. Leonard Niedźwiecki, porucznik wojsk polskich w r. 1831, porucznik w dywizji polskiej w 1855—1856 r., sekretarz J. U. Niemcewicza, księcia Adama Czartoryskiego i jenerała Zamoyskiego, dozgonny i najwierniejszy przyjaciel rodzin Czartoryskich, Zamoyskich i Działyńskich.

Kalendarz. Czwartek (22.): Zenona m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 2.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. (Grudzień.) Do połowy grudnia nie wolno łapać łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę idzie dobrze lipień, okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wenta. Ile trosk ciężkich i żmudnych wędrówek czeka nasze gosposie skrzętne w ciągu tych dwóch dni, dzielących je jeszcze od wigilji!

Mężczyźni mają o wiele łatwiejsze zadanie: dostarczyć „floty", narzekać na zamięszanie w domu, a gdy przyjdzie święty wieczór, zasiąść do stołu i spożyć, co „Bozia" dała.

Ale my pragniemy niegodziwość naszego rodu umniejszyć i dopomódz pięknym paniom tem przynajmniej, na co stać nas: poradą.

Do sali „Sokoła" spieszcie, nadobne a troskliwe panie, bo tam dziś o godzinie pierwszej w południe, przy podniecających dźwiękach muzyki otwartą zostanie wenta, jeden z najcudowniejszych wynalazków XIX. wieku.

Panie wiecie, co to wenta.

A jeśli która z pań nie wie, to — prosimy pójść i zobaczyć. Widok godny tego, by mu się przypatrzeć. Co za mnóstwo zajęcy, drobiu, napitku itd. — tylko przyjść, obaczyć i — zakupić. Tak; zakupić za bagatelnie niską cenę, albo nawet, jeśli fortuna poszczęści, na los wygrać. Czyż można wyobrazić sobie dogodniejsze warunki, zwłaszcza, jeśli się uwzględni, że dochód z wenty obrócony zostanie na cel filantropijny, na „Dom pracy", pozostający pod zarządem Towarzystwa Miłosierdzia.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w krajowym biurze melioracyjnem:

Inżynierami II. klasy dotychczasowych inżynierów adjunktów: Ogonka Stanisława, Boziewicza Karola, Sobolewskiego Ludwika.

Inżynierami adjunktami dotychczasowych inżynierów asystentów: Biegańskiego Antoniego, Nowakowskiego Seweryna, Gryzieckiego Józefa (w Krakowie), Bochniaka Jana, Wierzbickiego Aleksandra.

Wreszcie inżynierami asystentami: prowizorycznego asystenta Strzelbickiego Sylwerego; tudzież elewów Ruebenbauera Stanisława, Haładeja Jana i Howartha Dyonizego.

Fundusz emerytalny dla weteranów polskiej literatury i sztuki, tudzież dla wdów i sierót po nich, powołany do życia przez lwowskie „Koło liter.-art.", otrzymał przed dwoma dniami znaczny zasiłek. Oto p. Gubrynowicz złożył na rzecz jego, do rąk prezesa „Koła", dr. L. Kubali, kwotę 690 zł., jako pozostałość z funduszów budowy pomnika dla śp. Seweryna Goszczyńskiego; pieniądze te zostały deponowane w tut. Banku zaliczkowym, którego dyrektor, p. Fr. Kuczyński, jest skarbnikiem „Koła" i członkiem komisji emerytalnej.

O funduszu emerytalnym, biorąc asumpt ze wspomnianego wyżej zasiłku, pisze bardzo słusznie *Gaz. Lwowska*:

„Zatwierdzenie i ogłoszenie statutu może nastąpić dopiero wtedy, gdy fundusz wzrośnie przynajmniej do kwoty 5000 zł., bo dopiero wtedy może nastąpić wypłacenie emerytury. Wspomniana komisja obmyśla tedy sposoby powiększenia funduszów — i w tym względzie odwoła się zapewne do naszego ogółu, który przez udział w przedstawieniach lub kocertach na rzecz funduszu, czy w inny sposób, niezawodnie zaznaczy, iż mu nie jest obojętnym los wdów i sierót po pracownikach na polu literatury i sztuki. Pracują oni często bardzo ciężko, w niedostatku i co najboleśniejsza, patrząc nieraz na niedostatek swoich najbliższych. Dziś, gdy rozbudzony ruch stowarzyszeń na wszystkich polach społecznych świadczy o silnem poczuciu potrzeby organizowania się społeczeństwa w ściślejszą niż dotąd całość, myśl utworzenia funduszu emerytalnego literacko-artystycznego powinna znaleźć u ogółu sympatyczne przyjęcie".

Konkursy. Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs z fundacji śp. księdza Adama Jakubowskiego na temat:

O szkodnikach zwierzęcych na zasiewach i warzywach. Nagroda: 750 zł. może być rozdzielona na dwie, po 500 i 250 zł. Wypłata nastąpi dopiero po wydrukowaniu pracy nagrodzonej. Termin nadsyłania prac konkursowych (bezimiennie, z dołączeniem koperty opieczętowanej i opatrzonej godłem, którem oznaczony będzie rękopis) 31. grudnia 1894.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendja, po czterysta (400) zł. z fundacji wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Na podstawie art. VI. listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendjum rymarzowi, drugie zaś blacharzowi. Jedno z tych stypendjów przeznaczone jest na kształcenie się zawodowe w rymarstwie galanteryjnem *(Taschnerei)*, drugie zaś na kształcenie się w blacharstwie z wyłączeniem blacharstwa budowlanego. To drugie stypendjum będzie tylko w takim razie nadane, jeżeliby dotychczasowy stypendysta nadanego mu poprzednio stypendjum nadal nie zatrzymał. Nadane stypendjum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie, przez stypendystę wybranym, wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci, ubiegający się o te stypendia, winni najdalej do 15. stycznia 1893 r. wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: metrykę świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym. Nadto winni kandydaci w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy nadając stypendjum, może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie. Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendjum, po wykształceniu się za granicą, wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendjum, obowiązany będzie zwrócić fundacji kwotę otrzymaną tytułem stypendjum wraz z 6%.

Wypłata stypendjum odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych z góry. Pierwsza rata wypłacona zostanie stypendyście w chwili wyjazdu za granicę, druga zaś po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendysta wykaże się, że w pierwszem pół roczu pobytu swego za granicą zastosował się do przedłożonego w konkursie programu podróży, a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy wytkniętej.

W razie, gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej półrocznej raty stypendjum.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna m. Pilzna p. Tytusowi Budzisz Bujnowskiemu, notarjuszowi, burmistrzowi i prezesowi tamecznej straży ochotniczej w uznaniu jego długoletnich zasług około podniesienia i rozwoju miasta.

Zabawa dla dzieci. Dowiadujemy się, iż wydział Towarzystwa łyżwiarskiego przygotowuje dla swych członków miłą niespodziankę. Na festynie dla dzieci, który się odbędzie w święta Bożego Narodzenia, pomiędzy innemi fantami, będą do wygrania także i przedmioty znaczniejszej wartości.

Dzisiaj przypada ćwierćwiekowa rocznica sankcjonowania tych sześciu ustaw zasadniczych, które stanowią obowiązującą obecnie konstytucję grudniową. Ogłoszenie ich w „Dzienniku ustaw państwowych" nastąpiło dnia 22. grudnia 1867 r.

Sprawa otworzenia sądu obwodowego w Tarnobrzegu, tylekrotnie poruszana przez wszystkie kompetentne organa, zdaje się, że weszła na właściwe tory. Podobno ministerstwo sprawiedliwości uznało słuszność stawianych pod tym względem żądań i postanowiło utworzenie w najbliższym czasie tego sądu. Plan organizacji ma być wkrótce przedłożony przez krakowski sąd krajowy wyższy. Do obwodu wejść mają sądy powiatowe: tarnobrzeski, mielecki, radomyski, rozwadowski, niski i kolbuszowski, z ludnością około 300 000.

Samobójstwa. Władysław Marjan Markiewicz, słuchacz IV. roku praw na uniwersytecie lwowskim, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Nieszczęśliwy liczył lat 25. W liście, pozostawionym do rodziny, podał on, że powodem który go skłonił do samobójstwa, była — bieda. Zdaje się jednakże, że i inne przyczyny skłoniły śp. Markiewicza do targnięcia się na własne życie. Zwłoki od[illegible]wiono do głównego szpitala.

W Złoczowie zastrzelił się uczeń 8. kl[illegible] gimnazjalnej, Aleksander Slusar, syn kierownika szko[illegible] ludowej w Stojanowie. Młodzieniec popadł w złe towarzystwa i skutki, wypływające z tego, były podobno powodem rozpaczliwego kroku.

Kościół pojezuicki w Przemyślu, okazała budowa barakowa z XVII. wieku, już od lat wielu zamknięty, może być nabytym bezpłatnie przez każdego, kto wykaże się posiadaniem funduszu, potrzebnego na jego odrestaurowanie. Wiadomość tę ogłasza miejscowy konserwator, hr. Jan Szeptycki, mieszkający w Przyłbicach (poczta Mużyłowice). Kościół ten jest własnością funduszu szkolnego, zostającego pod zarządem ministerstwa oświaty. Ze względu, że nie był potrzebnym dla kultu, a utrzymanie jego wymagało nakładów, już przed rokiem zabrano się do jego zniesienia, zaczynając od rozbierania szczytów wież. Wskutek interwencji władz konserwatorskich, ministerstwo burzenie wstrzymało i postanowiło odroczyć je na trzy lata, czekając, czy się nie znajdzie kto, coby chciał i mógł przywrócić gmach kościelny do użytku. Ze względu na stan budynku, który stanowi jedną z ozdób miasta Przemyśla, byłoby to jeszcze możebne i pożądane. Według kosztorysu budownictwa rządowego, restauracja kościoła wymagałaby około 50.000 zł.: może nawet z tej sumy dałoby się co zaoszczędzić. Termin 3 letni kończy się w grudniu 1894 r. Jeżeli do tego czasu nikt się nie zgłosi, rząd przystąpi do rozebrania budynku.

Wiedeński trybunał skazał redaktora socjalistycznego pisma *Zukunft*, Friedländera, na podstawie jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych [illegible] zbrodnię zakłócenia porządku publicznego, n[illegible] roku ciężkiego więzienia i na wydalenie na za[illegible] z Dolnej Austrji.

W piśmie swem wzywał Friedländer robotn[illegible] do „starcia piętna hańby, którą na nasz wiek [illegible]gnęły krwiożercze tygrysy i hyjeny w ludzkiej [illegible]staci", do „napełniania zgrozą wrogów klasy pr[illegible]jącej, bo lepszym jest ich koniec przerażający, [illegible] wieczna przerażająca niesprawiedliwość". W arty[illegible] o chicagowskim zamachu robotników, w którym wi[illegible] ludzi życie straciło, narzekał Friedländer na to, [illegible] po straceniu podkładających bomby, cała chicagow[illegible] ludność robotnicza nie obróciła miasta w perzynę, [illegible] pomścić śmierć tych bohaterów walki klasowej. [illegible] sposobności zaś zamachów paryskich, twierdziła [illegible]*kunft*, że słuszną jest rzeczą, aby pracodawcy g[illegible]towną ginęli śmiercią.

Nowy kodeks karny o pojedynku „amery[illegible]skim". Nieustająca komisja dla kodeksu karneg[illegible] normowała, na swem posiedzeniu w dniu 19. b. [illegible] karygodność t. zw. pojedynku amerykańskiego, uchy[illegible]lając § 103 w takiem brzmieniu: „Jeśli dwie os[illegible] zgodzą się na to, że pewien naprzód oznaczony przypadek ma rozstrzygnąć, która z nich dwóch ma się życia pozbawić, to obie mają być ukarane więzieniem, lub umieszczeniem w domu poprawy *(Zuchthaus)* przez lat 10. Jeśli, skutkiem takiego porozumienia, jedna ze stron pozbawiła się życia, to druga ukarana będzie domem poprawy od 3 lat do 15. Wezwanie do takiego pojedynku uważać należy jako usiłowanie."

W sprawie ochrony praw autorskich. Izbie panów przedłożono petycję wiedeńskiego stowarzyszenia dziennikarzy i literatów „Concordia", wiedeńskiego Towarzystwa sztuk pięknych, tudzież wielu kompozytorów i nakładców muzycznych w sprawie ochrony praw autorskich.

W odmętach skandalu. Inżynier Eiffel, głośny twórca wieży wystawowej w Paryżu, zamięszany pono dość niefortunnie w skandale panamskie — jak donoszą z Paryża — miał umknąć z Fran[illegible] wprzód ulokowawszy bezpiecznie kapitały swoj[illegible] w sumie 6 milj. franków. Widocznie nie miał ochoty znaleść się w więzieniu śledczem, które byłoby go nie minęło.

Reporter dziennika *Echo de Paris* Formentin, wysłany do Londynu dla interweniowania tyle głośnego dziś bankiera Juljusza Hertza, ogłasza obecnie w tem piśmie rezultat swej misji. Otóż Hertz oświadczył, że do Paryża nie przybędzie, natomiast odpowie na wszystkie pytania komisji śledczej, jeśli 3 jej delegatów pofatyguje się do Londynu. Zaprzecza, jakoby był Niemcem, gdyż wprawdzie rodzice jego byli pochodzenia niemieckiego, ale naturalizowali się w Ameryce, a on przyszedł na świat w Besançon. Rola jego w aferze panamskiej — jak powiada — równa się zeru. Będąc podówczas w Frankfurcie, otrzymał wprawdzie od Reinach'a 2 czeki po 1 milj. franków, lecz to było dane na poczet długu Reinach'a w kwocie 5 milj., pochodzącego z rozmaitych antrepryz elekrycznych. Za te 2 milj. zakupił rozmaite nieruchomości w Paryżu. Z Paryża nie uciekł nagle po śmierci Reinacha, lecz w 8 dni później — jak corocznie — udał się do Londynu, gdzie bawią jego dzieci dla edukacji. — Według *Le Jour'a*, Hertz do spółki ze swoim syndykiem, byłym prefektem policji paryskiej, Andrieux i z Rochefort'em, kierują z Londynu całą kampanją panamską. Formentin miał natomiast słyszeć w Londynie, że *Cocarde* i *Libre parole* otrzymywały i otrzymują wszystkie inspiracje od eksministra Constans'a.

44)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Bella nie mogła mówić ze zdumienia.

— Teraz pani zrozumiesz, dlaczego tak bardzo zależało mi na pozyskaniu jej miłości — ciągnął dalej — widzisz pani, jak koniecznem jest, ażeby ona kochała mnie, a nie Godfryda...

— Pan nie jesteś Ryszardem Drew — zawołała nareszcie Bella. — Ale po cóż była ta cała tajemnica?...

— Nie miałem odwagi powiedzieć jej to, sądziłem zresztą, że uda mi się pozyskać jej miłość. Dawniej nienawidziła mię tak bardzo i myślałem, że teraz będzie tak samo, skoro się dowie, że jestem jej mężem... Ale wszystko było nadaremne.. Podobałem się jej i była mi wdzięczną, jako wybawcy Godfryda, ale nic więcej... nic więcej..

— Czekaj pan! Ja jeszcze nie rozumiem wszystkiego. To że pan jesteś jej mężem, będzie przecież przeszkodą dla tamtego małżeństwa. Dopóki pan żyjesz, ona nie może wyjść za mąż. Mógłbyś pan upomnieć się o swoje prawa, gdybyś tylko chciał. Czyż nie tak? Nie, doprawdy, w głowie mi się miesza... nie mogę spokojnie myśleć...

— Bo czyż można w ogóle myśleć o tem spokojnie? — zawołał. — Teraz pojmujesz pani zapewne, jakie ja prowadziłem życie... Co mam teraz począć? Co się może stać? Sam nie mogę sobie życia odbierać, bo do tego nie mam prawa...

— Dlaczegoż nie powiedziałeś pan jej tego wszystkiego?

— Byłem za słaby na to... brakło mi odwagi. Ale teraz muszę to zrobić... Nie ma innego wyjścia. Pozwól mi pani udać się do niej, dopóki jeszcze mam odwagę, a potem... niech mi Bóg dopomaga! Nie wiem, jak będę mógł spojrzeć w jej oczy, gdy jej powiem, że szczęście i radość dla niej nie istnieją?...

Odwrócił się nagle, raz jeszcze na pożegnanie uścisnął rączkę Belli i powolnym krokiem udał się aleją ku dworowi, pozostawiając na miejscu młodą swą przyjaciółkę przestraszoną i pomięszaną.

Rozdział XXVIII.

Straszne opowiadanie.

Od chwili, w której się zdecydował powiedzieć Łucji wszystko, nie zatrzymał się Drew w swej drodze ani razu. Doszedłszy do celu, pociągnął tak gwałtownie za dzwonek, że w tej samej prawie chwili zjawił się u drzwi zadyszany z pośpiechu służący.

— Gdzie jest panna Łucja? — zawołał Drew szybko.

— W bibljotece, proszę pana — odparł sługa, zdziwiony zachowaniem się i wyglądem młodego człowieka.

— Proszę jej powiedzieć, że jestem tutaj i muszę się natychmiast z nią rozmówić.

Służący oddalił się, Drew zaś czekał na odpowiedź. Otrzymał ją bardzo szybko, a gdy stanął w bibljotece, w pierwszej chwili zabrakło mu słów.

Łucja podniosła się z krzesła i bystro mu się przyglądała. Co on jej mógł powiedzieć? Czy przyszedł bronić swej sprawy, albo czynić jej wyrzuty z powodu tego, że go odrzuciła? Wyglądał jak szaleniec i robił tak straszne wrażenie, że Łucję przejmowała mimowolna trwoga na myśl, że pozostanie z nim sam na sam.

— Co z panem słychać, panie Drew? — wyszeptała. — Przychodzisz pan tak niespodzianie. Czy przynosisz jakie dobre wiadomości.

— Przeciwnie, przynoszę złe wiadomości; chcę opowiedzieć pani dzieje mojego życia.

Głos jego i zachowanie się przerażały Łucję.

— Obawiam się, że pan jesteś słaby, albo znużony, panie Drew. Może pozwolisz pan, że zadzwonię na służącego, ażeby przyniósł panu coś na pokrzepienie?

— Nie jestem słaby na ciele, ale na duchu — odrzekł, a widząc wzrok jej, pełen trwogi, dodał po chwili: — Jestem zupełnie zdrów, jakkolwiek przecierpiałem tyle, że to mogłoby złamać nawet o wiele silniejszego ducha, aniżeli mój. Nie chcę pani sprawić żadnej przykrości, tylko proszę panią, wysłuchaj mię.

— Przynosisz mi pan złe wiadomości? Może Godfryd zachorował? Nie obawiaj się pan, mów otwarcie, wysłucham wszystkiego uważnie — rzekła, siadając znowu na krześle.

— Godfryd!... Nie, on nie jest słaby... Przyszedłem z gorszą jeszcze wiadomością, aniżeli pani możesz się spodziewać.. Złamie pani serce, a to, co powiem, może na długie lata osłoni chmurami życie pani.. Krótko mówiąc, przychodzę z wiadomością, że małżeństwo pani z Godfrydem Raeburne jest niemożliwe..

— Jakto?... Dla czego niemożliwe? — zapytała Łucja zdumiona.

— Ponieważ pani, dopóki ja jestem przy życiu, nie możesz zaślubić nikogo innego.

— Panie Drew, ja pana nie rozumiem... Nie jesteś pan chyba przy zdrowych zmysłach, skoro mówisz coś podobnego... Bo czyż zgadza się to ze zdrowym rozsądkiem, ażebym ja, odrzuciwszy pana, nie miała już prawa nikogo innego zaślubić?... Zapominasz się pan i sam nie wiesz co mówisz...

— Nie jestem bynajmniej szalonym!—odparł Drew namiętnie... Chwilami chciałbym nim być, bo wówczas wszystkie zdarzenia moich lat ubiegłych byłyby może tylko płodami mojej chorej fantazji; ale one nie są takiemi i wiem o tem zbyt dobrze... Nie mogę mówić spokojnie — to jest w ogóle niemożliwością wówczas, gdy mężczyzna przyznając się do haniebnego postępowania, musi się sam zniżać w opinji kobiety, którą kocha nadewszystko.

— Jeżeli w istocie masz mi pan co powiedzieć, to proszę pana, uczynić to o ile możności jak najkrócej — rzekła, myśląc w duszy, że najlepiej będzie nie sprzeciwiać mu się wcale, sądziła bowiem, że nieszczęsny człek rzeczywiście stracił rozum.

— Będę mówił tak krótko, jak to tylko możliwe; ale historja, którą mam pani opowiedzieć, jest długa... Przedewszystkiem musisz się pani cofnąć pamięcią o kilka lat wstecz... Czy znasz pani to? — i przy tych słowach wyjął z kieszeni i pokazał jej zdumionem oczom małą, zmiętą, czarno obrębioną chusteczkę. — Ta chusteczka jest pani własnością... A to, czy pani poznajesz? — i znowu jeden jasny włosek podniósł do światła, a następnie drżącemi rękami przyłożył do jej głowy... W barwie zgadza się najzupełniej z włosami pani — mówił dalej. — Przed laty znalazłem ten włos w fałdach tej właśnie chusteczki...

— Przed laty — wyjęknęła — to było właśnie wówczas... gdy mój mąż umarł...

— Tak... — a potem, jakby nagle opamiętał się, począł mówić spokojniej, ale z dziwnym jakimś, niezwykłym u niego patosem. — Gdy Reginald Daller wczoraj wieczór pożegnał się z panią, znalazł tę chustkę na schodach, gdzie pani ją opuściłaś.. Chustka była mokra [illegible]— z łez, które on spowodował i tak zmięta, [illegible] pani widzisz w tej chwili.. Podniósł ją najpierw, nie wiedząc, co czyni, a potem zatrzymał ją w swem posiadaniu, ponieważ to był przedmiot, którego ona dotknęła... Wszystko wydawało mu się snem, a jednak było niezbitą rzeczywistością: ta kobieta nienawidziła go i gardziła nim, ta kobieta, którą on kochał miłością niewysłowioną... Oddalił się z przed jej oczu, a jedyną jego myślą było, uwolnić ją na zawsze od siebie... Błądził tedy, nie wiedząc, gdzie i dokąd idzie — w tem rozległ się krzyk i dokoła niego zapanowała ciemność... Zaniesiono go do szpitala i tam, gdy przyszedł do przytomności, pierwszą jego myślą było, że tajemna modlitwa jego została wysłuchaną...

— Kto pan jesteś, że wiesz to wszystko?— przerwała mu Łucja, drżącemi rękami chwytając jego ramię. Poczęła pojmować, że to nie szaleniec stoi przed nią; to był człowiek, któr[illegible] w istocie miał jej opowiedzieć prawdziwą hi[illegible]storję; ale w jakim celu? — tego nie mogł[illegible] zrozumieć.

— Skąd pan to możesz wiedzieć — odezwała się znowu — skoro on do końca nie odzyskał przytomności? Umarł, nie wymówiwszy ani słowa..

A więc nadeszła chwila krytyczna, której przez tyle lat się obawiał. Krew uderzała mu do głowy, mgłą zaszły oczy, gdy prawie gwałtem wykrztusił ze siebie słowa: — On nie umarł!

— Nie umarł!?...

— Nie!... Gdybyż tak było!

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Bulanżysta Richard postawił w izbie wniosek, aby wszyscy, posiadający legję honorową, tracili tę odznakę, jeśli patronizują jakiekolwiek przedsiębiorstwa finansowe, przemysłowe, lub handlowe. — Socjaliści paryscy, dep. Baudin, radni Chauvière, Vaillant itd. wydali odezwę gwoli utworzenia „socjalno-rewolucyjnej ligi czynu", celem obrony republiki. „Do uczestnictwa w lidze — brzmi jeden ustęp tej odezwy — wzywamy wszystkich szczerych republikanów, socjalistów i rojalistów, którzy za każdą cenę pragną utrwalić byt i rozwój republiki, którzy wszelkiemi środkami, a choćby nawet z bronią w ręku, pragną bronić jej przeciw grożącym niebezpieczeństwom ze strony reakcji i korupcji oportunistycznej." Baudin jest owym przewódcą socjalistycznym, który w Carmaux organizował opór i patrole robotnicze przeciw policji i żandarmerji.

Były minister Rouvier oświadczył, że sprawa panamska znajduje się obecnie w takiem stadjum, iż nie może on powiedzieć wszystkiego i na razie musi milczeć o wielu rzeczach. To jednak musi Rouvier skonstatować, że wstąpiwszy w skład rządu, nie miał jako minister dostatecznych funduszów do bronienia rzeczypospolitej i musiał zwrócić się do swych przyjaciół, bo bez pieniędzy rządzić nie można. W sali poczęto szemrać po tych słowach Rouvier'a, który tak dalej rzekł: „Gotów jestem stanąć przed każdym trybunałem, bo nigdy nie dążyłem do żadnych osobistych korzyści, ani też nie broniłem nigdy interesów osób, zasiadających w zarządzie Towarzystwa panamskiego".

Tanie podarki na „Gwiazdkę". Kilka pierwszorzędnych firm kupieckich (Włodek i Wrześniowski, Krzysztofowicz, Gabriel i Chlebowik, Klimek i inni), wpadło na szczęśliwą myśl urządzenia wysprzedaży przedmiotów, które wyszły już z mody. W tym celu wynajęto sklep przy placu Halickim pod l. 14, gdzie przedtem była sprzedaż specjalnych tytoniów i cygar i tam urządzono wysprzedaż. Pomysł był widocznie szczęśliwy, gdyż wysprzedaż idzie bardzo dobrze. Można tam dostać zabawki dla dzieci, towary galanteryjne, przybory do pisania i t. d., a wszystko po cenach bardzo niskich. Wysprzedaż ta potrwa do dnia 24. b. m.

Czasy się zmieniają. Zgraja młodych żydków od dłuższego czasu napada uczniów, wychodzących z t. z. bernardyńskiego gimnazjum. Czatują oni w małych gromadkach w bramach pobliskich domów i gdy uczniowie rozchodzą się w mniejszych partjach do domu, urządzają niespodzianie napad, rzucając bryłami lodu. Oczywiście napadają oni małych chłopaków, którzy nie mogą stawić im oporu, przed starszymi zaś uciekają. Nareszcie wczoraj po południu wdała się w to policja i jednego z „bohaterów izraelskich" sprowadzono na policję. Nazywa się on Izaak Atlas, liczy zaledwie lat kilkanaście, był jednak tak zuchwały, że się nawet straży policyjnej opierał, wywołując zachowaniem swojem ogromne zbiegowisko. Przy tej sposobności aresztowano także subjekta handlowego Izaaka Rotha, który usiłował Atlasa uwolnić z rąk policjanta.

Kronika brukowa. P. Izydorowi Baumanowi skradziono wczoraj z pomieszkania przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 43 zarękawek i dwie czapki bobrowe wartości 50 zł. W domu tym popełniono w ostatnich czasach kilka kradzieży, to też zachodzi podejrzenie, że popełnił je „złodziej domowy".

Niewyśledzony złodziej rozbił wczoraj w nocy szafę, stojącą w sieniach kamienicy przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 27 B. i zabrał rozmaite suknie wartości kilkudziesięciu guldenów.

Z dachu domu przy ulicy Sukstnskiej pod l. 54 spadł kawał blachy, raniąc w głowę przechodzącego M. Bodeka, mieszkającego przy placu Teodora pod l. 4.

Na Wysokim Zamku przytrzymał strażnik miejski żydka, Nathana Weishaara, w chwili gdy tenże zastawiał sidła włosienne na ptaszki.

Przy sposobności odroczenia bez terminu komisji sanitarnej miasta Wiednia stwierdzono, że były tu tylko cztery wypadki cholery. Trzech z tych chorych umarło, atoli lekarze są tylko co do jednego z tych wypadków zgodni, że była to prawdziwa cholera azjatycka. Wszystkie zarządzone środki ostrożności, wraz z budową baraków, kosztowały 300.000 zł. Uchwalono, że należy domagać się od rządu, ażeby w razie epidemji zaprowadzono przy pociągach między odległemi stacjami konwój lekarski, żeby lekarz wizytował i badał zwłaszcza podróżnych zagranicznych podczas jazdy, co może być najlepszą kontrolą, a zarazem uwolni podróżnych od uciążliwości kontroli po przybyciu na miejsce.

Ósmy rok istnienia skończył numerem z dnia 15. grudnia sympatyczny dwutygodnik humorystyczny *Śmigus* a przyzna chyba każdy nieuprzedzony, że to ośmiolecie, a szczególnie kilka jego lat ostatnich redakcji tego wybornego pisma chlubę przynoszą, *Śmigus* bowiem kroczył w tym czasokresie drogą ustawicznego rozwoju, czego dowody każdym nowym wydał zeszytem. Na czele ostatniego numeru zamieszcze redakcja *Śmigusa* krótką odezwę do swych czytelników, w której zapewnia, że z obranej drogi nie zejdzie nigdy, a jak zawsze dotychczas, tak i nadal, jedynie dobro publiczne będzie mieć na oku. Wierzymy w to i dlatego życzymy szczerze wydawnictwu temu przy początku nowego, dziewiątego roku istnienia jaknajlepszego powodzenia i utrzymania tej sympatji, jaką potrafił sobie zdobyć w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że ostatni numer *Śmigusa* odznacza się — jak zwykle — doborem treści i mnogością doskonałych ilustracyj.

Składka. Na przytulisko św. Józefa złożyła p. Olimpia Padlewska 2 zł.

„Klub pocztowy" przypomina członkom swoim, że we wtorek dnia 27. b. m. odbędzie się w sali Frohsinu wieczorek z tańcami. Lista otwarta do 24. b. m. Bilety wydawać będzie od 26. b. m. skarbnik Towarzystwa.

Nowe książki.

W kłopotliwem położeniu znajduje się pismo codzienne w obec literatury i sztuki. Z jednej strony wszystkie nasze pisma przejęte są bezsprzecznie gorącą chęcią popierania rozwoju duchowego, ujawniającego się właśnie w literaturze i sztuce, a drugiej zaś strony życie realne z mnóstwem swoich stosunków i faktów, huczy jak wezbrana rzeka i niepodobna z niem się nie liczyć, lub pobieżnie tylko podchwytywać jego echa. Publiczność chce przedewszystkiem wiedzieć, co się dzieje w realnym świecie; w tym świecie, który „robi historję" i w tym mniejszym, który snuje szarą przędzę trosk codziennych, małych radości i bolów egoistycznych, cnót i występków. Rezultat jest taki, że wiadomości o ruchu literackim np. ograniczać się muszą do szczupłych wzmianek, do przypominania publiczności, że literatura istnieje, nowe książki wychodzą; że nie wyczerpała się kopalnia pomysłowości, idealnych porywów, uczuć, sięgających poza obręb egoizmu, natchnienia, górującego dumnie nad mizerną dolą małluczkich, nad chwastami powszedniości...

Taki jest zakres i naszego sprawozdania. Nie ma ono pretensji do miana krytyki, pozostawionej pismom fachowym; sprawozdawca staje tu w roli doradcy, przystępuje do publiczności inteligentnej i nad uchem jej woła: Zbudź się, oderwij oczy twe od monotonnych widoków, które codzień nasuwa ci rzeczywistość; pomyśl o tem, by i ducha pokrzepić, podniecić fantazję, umysł zgnuśniały rozruszać i wzbogacić nowemi zasobami. Poprowadzę cię po ścieżkach literatury i przynajmniej w przechodzie wskażę, co nowego na nich zakwitło. Wybieraj, ale nie odejdź z niczem; uczyń to choćby dla zachęcenia ogrodników, którzy tyle szlachetnej pracy włożyli w one grzędy...

*

Wdzięcznem byłoby zadaniem dla statystyka, cyfrowo wykazać, jak rozwija się u nas ruch literacki w ostatnich latach. Pobieżny jednak rzut oka wystarcza już, aby się przekonać, że nie stoimy w miejscu, że pracujemy coraz energiczniej. Rzecz inna, czy publiczność umie tę pracę należycie ocenić i wesprzeć; w sferach zawodowych krążą głosy o ofiarności firm wydawniczych, a jeżeli trudno całkowicie dać im wiarę, to faktem jest z drugiej strony, iż akcja wydawnicza nie była u nas nigdy wyprawą po złote runo, obecnie zaś, skutkiem zwiększającej się apatji publiczności, stała się nawet pewnego rodzaju hazardem

Z pośród firm wydawniczych najruchliwszą bezsprzecznie jest firma T. Paprockiego zasypująca targ księgarski całemi stosami swych produktów; prosty więc obowiązek każe prasie wyrazić tej tak obfitej i pożytecznej działalności, należne uznanie.

Po tem pochwalnem intermezzu, którem bynajmniej nie mamy zamiaru ubliżyć firmom innym niemniej zasłużonym, jak Gebethnera w Warszawie i Krakowie, Spółki wydawniczej polskiej i Zwolińskiego w Krakowie, lub Gubrynowicza i Schmidta, Altenberga, Jakubowskiego i Zadurowicza, Seyfartha i Czajkowskiego, księgarni Polskiej we Lwowie — możemy już przystąpić do zrealizowania naszych zamiarów i podać czytelnikom rejestr nowości.

Maksimum produkcji przypada obecnie, jak się domyślić łatwo, na dział powieściowy,— minimum na poezję, której pisze się dużo, ale której mało wydaje się w formie książkowej, publiczność bowiem opanowała formalna idjosynkrazja wobec wszystkiego, co ma formę wierszowaną.

Z zakresu beletrystyki mamy do zanotowania dwa sensacyjne zjawiska. Jednem z nich są Sienkiewicza *Listy z Afryki* (nakładem warszawskiego *Słowa*). Nazwisko największego dziś u nas pisarza nie straciło nic ze swej mocy atrakcyjnej; wywołały też i *Listy* ogromne poruszenie w kołach czytającej publiczności. Obok Sienkiewicza, największe zainteresowanie osięgnął *homo novus*, a jednak, jak ogólnie przyznano, talent pierwszorzędny. p. Ignacy Dąbrowski, którego studjum *Śmierć*, zapowiada nową w naszej literaturze gwiazdę.

Cały legjon nowelistów kruszy z mniejszem lub większem powodzeniem kopie o względy publiczności. W ich rzędzie spotykamy pisarzy wytrawnych, których samo nazwisko jest już rękojmią wartości dzieła i młodych pracowników, którzy dopiero talentem i skrzętnością zdobywać sobie muszą uznanie. Sewer, nazwisko, świetnym jaśniejące blaskiem na horyzoncie dzisiejszych pisarzy polskich, dał garść obrazków *W cieniu i słońcu*. Posiada on rzadką zdolność objektywizmu. Każdy z jego obrazków ma odrębny nastrój; autor kryje się ze swemi osobistemi uczuciami, w najdrobniejszym nawet szczególe nie fałszując niemi ucsuć, zapatrywań i czynów swoich bohaterów. Niestrudzony Dygasiński nie uchylił się również od wstąpienia w szranki wydawnicze. Jego *Garstka*, zbiór nowel, obrazków i studjów, odznacza się nietylko uderzającą zdolnością obserwacyjną i tą sumiennością wykończenia, która korzystnie Dygasińskiego wyróżnia od całej rzeszy autorów, nerwowo rzucających na papier swe wrażenia.

Splątane nici, Kazimierza Glińskiego, celują zajmującą fabułą i energiczną charakterystyką osób, występujących na tle nowel. St. M. Rzętkowskiego szkice *Z pośród ludzi* dźwięczą wprawdzie starą, melodramatyczną nutą, ale zjednać muszą poklask wytwornemu pióru autorowi. Józefa Szebekówna w *Życiu syzyfowem* poruszyła strunę ludową nieco sentymentalnie, ale bezsprzecznie z talentem J. Mirowskiej *Szare dole* są odbiciem tych ubolewania godnych stosunków, którym podlegają ubogie klasy ludności, zwłaszcza miejskiej. Cennym dla literatury naszej nabytkiem jest również pióro F. Polnicza. Jego odbita z *Nowej Reformy* nowela *Lat temu czterdzieści i cztery* ujmuje czytelnika przedewszystkiem swą zupełną oryginalnością w pomyśle i wykonaniu, a zdaje się wskazywać na talent o zakroju poważnym, który nie zmarnuje swych sił na drobiazgi.

(D. n.) (*str.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Faust", opera w 5. aktach Gounod'a. Występ panny Julji Biondelli, Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina; jutro w piątek po raz pierwszy „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4. aktach Oskara Blumenthal'a i Gustawa Kadelberg'a.

Z teatru. Wcale licznie zgromadzona publiczność bawiła się onegdaj doskonale na „Gorącej krwi", oklaskując wykonawców.

Dzisiaj, d. 22. „Faust" z współudziałem panny Biondelli i pp. Myszugi, Jeromina itd. Orkiestra i chóry będą wzmocnione, a pierwszą zaopatrzyła zapobiegliwa dyrekcja w nowe instrumenta dęte.

Panna Biondelli, — śmiało dziś rzec już można — ulubienica naszej publiczności, zalicza, o ile nam wiadomo, rolę Małgorzaty do jednej z najlepszych swego repertoaru, a gdy i pp. Myszuga i Jeromin w wykonaniu partji Fausta celują, będzie to niewątpliwie jedno z wyjątkowo pociągających przedstawień operowych teraźniejszego sezonu.

Na piątek zapowiada repertoar głośną komedję Blumenthala „Powietrze wielkomiejskie", grywaną z ogromnem powodzeniem w wiedeńskim Carlteatrze, tak, że w krótkim czasie wystawiono ją tam przeszło sto razy.

Główne role powierzono u nas pp. Stachowiczowej, Otrembowej i Sznage i pp. Fiszerowi, Zboińskiemu, Trapszy, Hierowskiemu, Walewskiemu i innym.

Utwór ten nadzwyczaj zręcznie napisany, pełen humoru i dowcipu, przypadnie niewątpliwie do gustu naszego ogółu.

Autorem nagrodzonej na konkursie *Kurjera Warsz.* sztuki p. t. „Nauczycielka", jest Władysław hr. Koziebrodzki, poseł do rady państwa i Sejmu. Tak donoszą z Warszawy.

Konkurs rzeźbiarski. Lwowska reprezentacja Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, upoważniona przez pełnomocnika komitetu budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Chicago, prof. dra Emila Habdank Dunikowskiego, ogłasza niniejszem konkurs na projekta do rzeczonego pomnika, a to pod następującemi warunkami:

1. W konkursie biorą udział artyści rzeźbiarze polscy, zamieszkali w kraju, lub zagranicą.

2. Projekt ma przedstawiać postać Kościuszki konno w mundurze z czasów walki o niepodległość amerykańską z orderem Cyncynata na piersiach.

3. Grupa Kościuszki, odlana w bronzie, stać będzie wolno na skwerze, lub w parku w rozmiarach półtora raza naturalnej wielkości, na podstawie granitowej.

4. Projekt ma być rozmiarów $^1/_{10}$ naturalnej wielkości w modelach gipsowych.

5. Koszt całego pomnika nie ma przenosić sumy 80.000 zł. bez fundamentu.

6 Na podstawie granitowej z dwóch stron bocznych mają być dwie płaskorzeźby w bronzie, przedstawiające zwycięstwo Kościuszki pod Racławicami zwycięstwo pod Ninety-Sic. lub spotkanie się Kościuszki z Waschingtonem w Moristovn.

7. Ostateczny termin nadsyłania projektów pod adresem reprezentacji Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, oznacza się nieodwołalnie na dzień 15. maja 1893 r.

8. Komitet lwowski zajmie się przysądzeniem nagród dla trzech najlepszych jego zdaniem projektów; projekta te zaleci do wykonania komitetowi w Chicago, któremu jednakże przysługuje prawo wyboru z trzech nagrodzonych projektów jednego do wykonania.

Nagrody będą następujące: pierwszy projekt otrzyma 1000, drugi 750, trzeci 500 zł. Oprócz tych nagród, trzy dalsze projekta, przez sąd konkursowy odznaczone, otrzymają listy pochwalne.

9 Projekta, które otrzymały nagrodę pieniężną, przechodzą na własność komitetu w Chicago. Projekta, nagrodzone listami pochwalnemi, o ile który z nich przez tamtejszy komitet nie zostanie wybrany do budowy, wracają do właścicieli kosztem komitetu.

10. Projekta, nadsyłane do reprezentacji Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, mają być opatrzone godłami, którym odpowiadać powinny godła na kopertach, zawierających wewnątrz warunki i nazwiska autorów.

11. Koszta przesyłki do Lwowa ponosi komitet, a przysądzenie nagród nastąpi w dniu 30. maja 1893 roku.

12. Skład sądu konkursowego, do którego wchodzi przedewszystkiem delegat komitetu w Chicago dr. profesor Emil Habdank Dunikowski, ogłoszony będzie w dniu 1. maja 1893 roku Lokal, w którym wystawione będą projekta na pomnik, oznaczy później komitet lwowski.

W doskonałem zdrowiu wrócił do Londynu Paderewski i dał d. 6. i 7. bm. dwa koncerty w wielkiej halli St. Jame's. Mimo ostrego mrozu, śnieżnej zawiei, mimo cen niesłychanie wysokich, publiczność wypełniła wszystkie miejsca. Artysta dał d. 6. najlepiej znane dzieła własnej kompozycji Dnia 7. zaś — znalazł publiczność w strasznie złem usposobieniu... nie powitano go nawet oklaskami, bo kazał na siebie czekać blisko pół godziny. Ale już po pierwszej sztuce odegranej (rzadko słyszanej „Suite" Händla w D-dur), stajały lody między słuchaczami; nastąpiły jedne po drugich nieskończone salwy oklasków: Paderewski zaledwie raz jeden zwrócił na nie uwagę lekkim ukłonem. Odegrał potem fantazję i fugę Bacha-Liszta, tj. swoją własną interpretację Lisztowej étude z 2giej książki organowych dzieł Bacha. Po sonacie Webera (A-mol) nastąpiła cała serja mniej tam znanych utworów Chopina, z których artysta odegrał najpyszniej: barkarolę, walca op. 34 i Etudes. Te ostatnie, oraz jednę z rapsodyj Liszta, musiał Paderewski odegrać aż trzy razy — poczem, obrzucony wieńcami i bukietami, odjechał.

Londyn nie ma go usłyszeć aż po przyszłym sezonie letnim, bo zdecydował się na podróż po Stanach Zjednoczonych.

„Baśnie ludu polskiego". Pod tym tytułem p. Mikołaj Rybowski wydał zbiór baśni ludowych, bardzo przystępnie opowiedzianych. Baśnie te mogą stanowić nader piękną lekturę dla dzieci, gdyż każda z nich jest zajmującą, a nadto z każdej z nich wypływa jakaś moralna nauka, która w ten sposób przemówi do serca dzieci i w pamięci ich się wrazi. Książeczka ta jest ozdobioną nadto prześlicznemi ilustracjami znanego artysty malarza p. J. Kruszewskiego i jest nadzwyczaj ładnie oprawna. Bardzo nadaje się na podarunki na „gwiazdki". Dostać można jej w każdej księgarni.

Jubileusz literacki. W dziennikach warszawskich znajdujemy lakoniczną wiadomość, iż grono literatów, dziennikarzy i księgarzy, podejmowało zbiorowym obiadem dra Piotra Chmielowskiego, który w rb. obchodzi dwudziestopięciolecie swej pracy literackiej.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse otrzymuje rzekomo z Rzymu doniesienie, jakoby papież na życzenie rosyjskiego rządu miał wezwać kardynała Dunajewskiego, aby tenże starał się przeszkodzić poruszeniu stosunków Kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim na projektowanym wiecu katolickim w Krakowie.—Jesteśmy upoważnieni — pisze *Czas* — z najlepszego źródła temu doniesieniu stanowczo zaprzeczyć i zapewnić, że ks. Kardynał Dunajewski żadnego pisma z Rzymu nie otrzymał odnośnie do zamierzonego wiecu. Wobec tego kategorycznego zaprzeczenia upadają wszystkie dalsze wnioski, jakie *N. fr. Presse* z owego mylnego doniesienia wysnuwa odnośnie do układów między Stolicą św. a rządem rosyjskim i mniemanych, a nieprawdopodobnych zamierzonej ugody warunkach.

Fremdenblatt i *Wiener Tagblatt* omawiają program, na podstawie którego byłoby możliwem utworzenie większości parlamentarnej z Polaków, klubu Hohenwarta i lewicy. Jako jeden z głównych warunków tego programu wymienia *Tagblatt* zrzeczenie się lewicy przeprowadzenia ugody czesko niemieckiej w obecnych stosunkach.

Według ostatecznego rezultatu otrzymał w czwartek p. Henryk Donimirski z Zajezierza 8423, a p. Wessel 7330 głosów. Pan Donimirski otrzymał zatem 1093 głosów więcej.

W telegramie *N. fr. Pr.* z Rzymu, z datą 19. b. m. spotykamy wiadomość, iż papież ma wkrótce ogłosić list do biskupów polskich pod zaborem rosyjskim. Wiadomość ta wydaje się nam dość nieprawdopodobną.

Z Paryża donoszą, że w Dijon postawiono kandydaturę Drumonta. Popierać ją będą socjaliści i konserwatyści. Jeżeli Drumont kandydaturę przyjmie, udadzą się jego przyjaciele do ministerstwa z prośbą, by wypuszczony został na wolność.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. grudnia. Pisma tutejsze donoszą, że prezydent gen. dyrekcji kolei państw. p. Biliński, otrzymał tytuł tajnego radcy.

Wiedeń 21. grudnia. Izba panów załatwiła na wczorajszem posiedzeniu wszystkie przedłożenia, pomiędzy niemi sprawę uwolnienia galicyjskiej pożyczki konwersyjnej od należytości stemplowych.

Paryż 21. grudnia. Gener. prokurator wystosował do obu izb pismo równobrzmiące, w którem demaga się zniesienia prawa nietykalności co do 5 senatorów i 5 posłów, pomiędzy którymi znajdują się byli ministrowie Rouvier i Roche. Izba posłów postanowiła niezwłocznie przystąpić do narad wstępnych i gdy powtórni zebrała się wieczorem, sprawozdawca Mileraud wniósł, aby wezwaniu gen. prokuratora zadośćuczynić. Wówczas Rouvier wszedł na trybunę i wśród ogólnego niepokoju oświadczył, że czuje się zupełnie niewinnym, a wydania go sędziemu śledczemu zupełnie się nie lęka.

Wkrótce potem izba uchwaliła jednogłośnie wniosek Mileranda. — Deroulede domagał się odebrania legji honorowej Hertzowi, przyczem w sposób namiętny obraził Clemenceau'a, który wnet posłał mu sekundantów.— Pomiędzy oskarżonymi senatorami znajduje się 3 byłych ministrów.— Dziś zbierze się senat, celem powzięcia analogicznej zapewne uchwały, jak izba poselska. — Cottu przybył tu wczoraj i zgłosił się sam do więzienia.—Obiega pogłoska, że co do tych senatorów i posłów, których wydania żądał gen. prokurator, wygotowane już są rozkazy uwięzienia.

Berlin 21. grudnia. Ze wszystkiego można dziś wnosić, iż rząd ma na myśli rozwiązanie parlamentu.

Wiedeń 21. grudnia. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność Salomona Lissa we Lwowie i Joela Winklera w Husiatynie.

Kredyty 315·50; sztacbany 2?5; lombardy 91·62; tytoniowe 168·25; alpiny 50·75; renta maj. 97·95; węg. złota 114·15; losy tureckie 45·25.

Wiedeń 21. grudnia. Według krążących pogłosek, mieli przewódcy dotychczasowej większości porozumieć się z hr. Taaffem w tym kierunku, ażeby nowy program dla większości opracował minister Gautsch. Program ten przyjdzie pod obrady rady ministerjalnej, a później przedłożony zostanie prezesom klubów.

Wiedeń 21. grudnia. Dzienniki podnoszą zasługi Bilińskiego, a oddając uznanie jego zdolnościom, wskazują na to, że Biliński, objąwszy urząd prezydenta kolei państwowych w najtrudniejszych stosunkach, potrafił z całą energią przeprowadzić już w części konsolidację finansową kolei.

Buda-Peszt 21. grudnia. W sejmie węgierskim w toku jeneralnej debaty nad budżetem zabrał głos prezes ministrów Weckerle i oświadczył, że niebawem nadejdzie chwila, w której rozpoczęte dzieło regulacji waluty zostanie zupełnie przeprowadzone Następnie oświadczył p. Weckerle, że rząd pragnie wzmocnić socjalne stanowisko kobiet. W sprawie uchwały, powziętej przez konferencję biskupów węgierskich w kwestjach polityki kościelnej nie może rząd dopóty określić jasno swego stanowiska, dopóki nie otrzyma urzędowego zawiadomienia o stanowisku, jakie zajmie episkopat. P. Weckerle powtórzył przy tej sposobności znany program polityki kościelnej gabinetu i rzekł, że jedną z głównych zasad polityki rządowej, będzie między innemi utrzymywanie jak najserdeczniejszej łączności między królem a narodem. —W żadnej epoce— rzekł. p. Weckerle — nie był stosunek między królem a narodem tak serdeczny i wolny od wszelkich nieporozumień, jak w ciągu ostatnich 25 lat. — Sejm przyjął to oświadczenie entuzjastycznemi okrzykami „Eljen" i olbrzymią większością uchwalił przejść do debaty specjalnej nad budżetem, poczem prezydent zamknął posiedzenie i naznaczył następne na 9. stycznia 1893,

Petersburg 21. grudnia. Według pogłosek, dowódca szwadronu, konsystującego na Kaukazie pułku dragonów niżenowogrodzkich, książę Ludwik Napoleon, będzie mianowany dowódcą pułku aleksandryjskiego dragonów, konsystutącego w Kaliszu.

Paryż 21. grudnia. Minister wojny Freycinet zastrzegł się, jak wiadomo, bardzo stanowczo przeciwko insynuacjom, jakoby w czasie krótkiego pobytu swego w Aix miał utrzymywać osobiste stosunki z Corneliuszem Hertzem. Otóż wysłany przez *Gaulois* specjalny sprawozdawca do Aix konstatuje teraz, że owe stosunki nietylko istniały, ale nawet były nader przyjacielskie.

Paryż 21. grudnia. Rada zawiadowcza towarzystwa kanału sueskiego wybrała swym prezydentem senatora Guicharde w miejsce Lessepsa.

Paryż 21. grudnia. Deputowany Jumel wniósł na onegdajszem posiedzeniu izby interpelację, jakim sposobem należący do archiwum ministerstwa wojny list Loeve'go mógł się dostać w ręce siestrzeńca Boulangera, kapitana Drianta i czy przypadkiem także inne dokumenty nie zostały wykradzione z archiwum ministerstwa wojny.

Rzym 21. grudnia. Adriano Lemmi, wielki mistrz włoskiej loży wolnomularskiej rozwinął na posiedzeniu loży program wolnomularstwa, oficjalnie skierowany przeciw Watykanowi, W programie tym nazwał wielki mistrz zarzuty papieża w ostatniej encyklice przeciw wolnomularstwu prostemi obelgami. Wolnomularstwo — słowa mistrza — nie zmierza do niczego innego, jak do moralnego, intelektualnego i materjalnego podniesienia ludu, a mianowicie klas jego niższych, ale dziś już wolnomularstwo nie apeluje do miłosierdzia bogaczów, lecz proklamuje słuszne prawa ubogich. Więcej jak piętnaście miljonów wolnomularzy walczą dziś pod sztandarem cywilizacji przeciw Watykanowi. Na czele postępuje wolnomularstwo włoskie, które wcale nie myśli zostawiać potomności sporu między państwem a kościołem. Wielki mistrz zakończył toastem na cześć genjusza włoskiej rewolucji.

Rzym 21. grudnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy, przedłużającej na trzy miesiące przywilej banków, mających prawo emisji banknotów. Deputowany Colojanni ze skrajnej lewicy wniósł poprawkę, aby przywilej ten przedłużono na sześć miesięcy i aby zamiast rządowej, ustanowiono parlamentarną komisję do przeprowadzenia rewizji banków, gdyż ostatnia rewizja przedsięwzięta przez rząd w „Banca Romana", była bardzo niedokładna.

Prezes gabinetu Giolitti oświadczył, że rewizja, o której Colojanni wspomniał, odbyła się przed trzema laty, za rządów innego gabinetu. Giolitti oświadczył, że ustąpi natychmiast, jeśli izba nie odrzuci wniosku ustanowienia parlamentarnej ankiety.

Izba w tajnem głosowaniu 316 głosami przeciw 27 gł., przyjęła wniosek rządowy.

Sofja 21. grudnia. Krąży pogłoska, że prezes sobranja zamianowany został ministrem sprawiedliwości w miejsce Sałabaszewa, który objął tekę finansów.

Tryest 21. grudnia. Okręt austrjacki „Mariettina", wiozący na sobie ładunek nafty, rozbił się na Oceanie Atlantyckim i wraz z całą załogą poszedł na dno.

Wiedeń 21. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·55, żyto 6·59, kukurydza 5·12.

Podziękowanie.

Wielebnemu duchowieństwu, Wielmożnym Panom dyrektorom Banku hipotecznego, przełożonym i kolegom, tak miejscowym jak i zamiejscowym, jak również Szanownej Publiczności za oddanie ostatniej przysługi ś. p. Gustawowi Armatysowi, składamy na tej drodze szczere i należne podziękowanie.

Żona, matka i bracia.

NEKROLOGJA.

†
Za spokój duszy ś. p.
JULJANA ZULAUFA
c. k. emer. radcy Namiestnictwa, byłego burmistrza m. Kołomyi,
odbędzie się w Piątek dnia 23. grudnia Nabożeństwo żałobne, o godzinie 10. z rana w Katedrze obrz. łać., na które rodzina wszystkich krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, 21 grudnia 1892 r.

†
ś. p.
Ludwik Niemojowski
więzień stanu, długoletni wygnaniec na Syberji, publicysta,
zmarł w Warszawie w dniu 18. b. m.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się we Lwowie, w kościele Katedralnym we czwartek dnia 22. b. m. o godzinie 12. w południe, na które pogrążeni w smutku syn i synowa zapraszają.

Lwów, 21. grudnia 1892.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Na Święta! najpiękniejsze figurki z cukru i czekolady do ubrania drzewek oraz gotową masę migdałową po 70 ct. za ½ kilo i orzechową po 60 ct. za ½ kilo poleca *Henryk Treter*, właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów, Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Łyżki z chińskiego srebra, tuzin zł. 14, z alpaki zł 6·50, **łyżeczki** z chińskiego srebra, tuzin zł. 7, z alpaki zł. 3·20, — poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 4

Do podróży: kuferki, torby, tłumoczki, necesery, kocyki, czapki, meszty i t. p. poleca najtaniej *Paweł Langner*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 5

Młody subjekt z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia od 1. stycznia, w handlu towarów bławatnych lub towarów galanteryjnych. Łaskawe zgłoszenia poste restante W. S. Jasło. 1013

Urząd pocztowy w Myślenicach poszukuje rutynowanej ekspedytorki natychmiast. 937

100 futer różnych sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna w teatrze. 991

W aptece pod „złotym orłem“ w Samborze (rynek) znajdzie umieszczenie **magister farmacji** z kilkoletnią praktyką od 20. grudnia. 1001

Ogrodnik, zdolny, absolwowany pomolog, Czech, 33 lat), który w swojej długoletniej praktyce we większych ogrodach austrjacko-węgierskiej monarchji był zatrudniony, mogący się chlubnemi wykazać świadectwami, pragnie posadę zmienić. — Łaskawe zgłoszenia w Administracji tego dziennika pod lit. K. F. 1009

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Fortepian do wypożyczenia. Rynek 12 I 1006

On cherche une Française. S' adresser à Mme Wilson à Kopyczyńce.

Rutynowany koncypient adwokacki, doktor praw z 3-letnią praktyką, poszukuje posadę we Lwowie. Adres: Dr. L. L. Lwów, poste restante.

Poszukuje umieszczenie w poważnej familji, **wymagam:** pokój z osobnem wchodem, wikt, utrzymanie całe. Oferty do tego dziennika. B. 6. 1015

200 do 300 kóp tyk chmielowych jest z powodu zwinięcia dziesięciomorgowej chmielarni, tanio na sprzedaż. Bliższą wiadomość udziela Zarząd dóbr w Ostrowie, p. Przemyśl.

Jan Ważny, Handel delikatesów, win, wódek itp., ul. Czarneckiego 2, we Lwowie, poleca na nadchodzące święta: Wszelkie towary w znacznym zapasie najlepszej jakości i niskiej ceny, jako też znaczny zapas win węgierskich, austrjackich, czerwonych i białych i wszelkich innych oryginalnych we flaszkach i beczkach, na miarę, począwszy od ceny za litr 50 ct. i wyżej.

Również oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że w mej restauracji i pokojach gościnnych zaprowadziłem także oprócz innych piw flaszkowych, Piwo Okocimskie eksportowe najlepsze, sprzedaż na miarę i szklanki t. j. 24 ct., przyczem oznajmiam, że uskuteczniam wszelkie wysełki handlowe i komisowe na prowincję w pakietach 5-kilowych pocztą, jakoteż przesyłki kolejowe, nie licząc opakowania. 1014

Jeszcze tylko 2 dni!

Wielka wystawa i sprzedaż

japońskich, indyjskich, chińskich i tureckich

Sztucznych haftów i parawanów

w Hotelu Żorża nr. 34.

Obok haftów znajdują się: Chodniki, kołdry, makaty ścienne „Millieuss“ kwadraty na poduszki lub do dekoracji użyteczne i t. d. i t. d.

Aby P. T. Publiczności podać dobrą sposobność w nabyciu pięknych przedmiotów, sprzedaż ma miejsce

w Czwartek i Piątek

od 10. rano do ½7-mej wieczór **nieprzerwanie.**

Dla uniknięcia olbrzymich trudów i kosztów transportu powrotnego, sprzeda się 6 wielkich 4 skrzydłowych parawanów i różne artystyczne przedmioty z bronzu i porcelany, wazy i t. d. z opustem aż do połowy ceny oryginalnej.

Sprzedaż w Czwartek i Piątek

nieprzerwanie od 10. do ½7. w eczór. 2334 1—1

ROSYJSKIE KALOSZE

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Puritas

(mleko odmładniające włosy.) 2110 1—17

Puritas jest jedynie pod gwarancją nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem odmładzającym włosy, który siwe, względnie białe włosy, od jasno-blond do kasztanowato-bronzowych, odmładza do niepoznania. Włosy rude otrzymują barwę ciemno blond lub brunatną. — **Cena 2 zł. — Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse 38.** — Składy we LWOWIE: w aptece P. Mikolasza i Z. Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i Stockmar apt.

Magazyn futer

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 1.

poleca na sezon:

FUTRA męskie i damskie we wszystkich gatunkach i fasonach. WIERZCHY do futer męskich i damskich, fasony najnowsze. MATERJE na wierzchy w wielkim wyborze. ZARĘKAWKI, KOŁNIERZE i CZAPKI damskie, fasony nowe. CZAPKI i KOŁPAKI, BARANICE do sań.

Cenniki na żądanie gratis i franco. Ceny bardzo umiarkowane.

(Lwów „Impressa“). 2046 1—1

SERY

wyrobu

Lipnickiego.

Ementhaler a 65 centów kilo
Limburger a 48 „ „

rozseła za pobraniem handel korzenny

J. Rejmańskiego

w Mościskach. 2306 1—3

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

We flaszkach orygin. i na wagę

Tran rybi

prawdziwy norwegski, leczniczy, bardzo skuteczny we wielu chorobach do używania w porze zimowej — poleca najtaniej

skład materjałów aptecznych

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą, za każdą kwotę.

Ogromny zapas win

austrjackich, węgierskich i zagranicznych tylko czystych i naturalnych, oraz **największy wybór WÓDEK** z fabryk hr. Potockiego, hr. Drohojewskiego, księcia Montlearta i własnego napełniania, jakoteż znane z dobroci **Piwo Pilzneńskie** butelkowe odstałe,

poleca najtaniej

Handel win i delikatesów

St. Wojciechowskiego,

Chorążczyzna, Lwów. 2370 1—3

Czerniowce.

W nowo wybudowanej realności przy ulicy Pańskiej, **na najpiękniejszem i nader ożywionem miejscu** miasta są rozmaite obszerne lokale, kwalifikujące się w szczególności na

Cukiernie, Restauracje, Kawiarnie itp.

natychmiast do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udziela właściciel tejże realności **Samuel Salter**, ul. Ratuszowa l. 27

w Czerniowcach.

Exp. Annonc. Horowitz w Czerniowcach. 2348 1—1

---

200 sztuk

Kanarków Harzeńskich

doskonałych: *„Roller“*, *„Pfeifen“* i *„Knarre“* do sprzedania w Hotelu Langa.

2364 1—1 *Sondermann.*



Najpraktyczniejsze podarki!

Nowości na Boże drzewko i Nowy Rok

Srebrne zegarki i srebrne tula, złote, stalowe w różnych fasonach, najtaniej poleca

Józef Komorowski

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 6.

(„Impressa“). 2297 1—2

Dla PP. Cukierników!

Wyborną masę kakaową 1 kilo po zł. 2·40.

Kowerturę (Tunkmasę) waniliową 1 kilo po 2 zł.

poleca 2282 1—?

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady we Lwowie.

Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.

---

100 dębów

pięknych, materjałowych ma na sprzedaż

A. Obertyński,

Nowosioło o. p. Kulików.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI,

w sztukach i na metry sprzedaje handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE. 1—?

1436 Próbki na żądanie posyłam.

Wielmożna Pani!

Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie choćby z ciekawości zobaczyć własne wyroby pościeli w magazynie pod firmą:

Józef Schuster,

ulica Kopernika liczba 7,

gdzie jest najlepsze źródło nabycia wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:

- Kołdry zapałowe po zł. 4, 5 do 6.
- Kołdry wełniane po zł. 6·25, 7, 8, 9, 10, 12 do 14.
- Kołdry atłasowe od zł. 14 w każdej cenie do 32.
- Materace włosienne od zł. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do zł. 32.

Zapewniając zarazem P. T. Kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materjałów oraz **polecając wielki wybór koców na łóżka, kap najgustowniejszych i chodników.**

Z wysokim szacunkiem

Józef Schuster.

Lwów („Impressa“). 2266 1—8

Na drzewka!

Tysiące prześlicznych przedmiotów

do ozdobnego ubrania drzewka, na sztuki i w dobranych sortymentach.

Większy sortyment za 5 zł.
mniejszy „ za 3 zł

poleca 2123 b 1—2

skład farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, 2 Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrot. pocztą.

Dywany

prawdziwe perskie, smyrneńskie, angielskie, także na miarę do wyścielania całych pokoi.

Materje meblowe

najnowsze, jedwabne, wełniane, kretony, plusze i t. p.

Portjery i firanki

do tychże podpięcia i karnisze.

Narzuty

na ottomany dywanikowe i materjalne z odpowiedniemi poduszkami. 2122 1—?

Skóry

angarowe i z kóz indyjskich.

Chodniki

kokosowe, wełniane, jutowe i t. p.

Makaty

francuskie i wschodnie.

Kilimy

tureckie, serbskie i krajowe.

KAPY

na łóżka i serwety na stoły.

Parawany

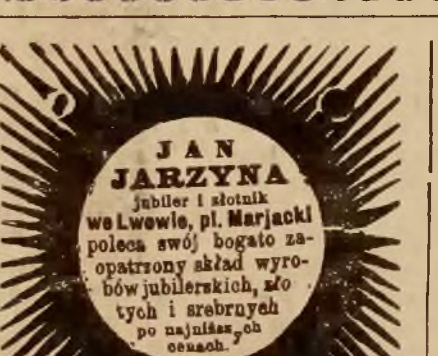
ekramy i inne przedmioty dekoracyjne

otrzymał w bogatym wyborze

MAGAZYN

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki 2.





I. HERMAN

Lwów, ul. Jagiellońska l. 15.

Na święta!

po zniżonych cenach

Barchany,

flanele, chustki włóczkowe i wełniane, jako też odpasowane sztuczki na suknie damskie

poleca

MAGAZYN

M. Bałłabana

Następca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, Plac Marjacki l. 8.

(„Impressa“). 2336 1—5



„OLGA“

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27,

przyjmuje **powiększenia** aż do **naturalnej wielkości z każdej, nawet najmniejszej, lichej fotografji. Za najdokładniejsze podobieństwo gwarantuję.**

Ceny przystępne.

Nowo otwarty skład

MAX LAU

we Lwowie

ulica Kilińskiego l. 2.

obok księgarni WP. Gubrynowicza i Schmidta 2319 1—?

poleca najnowsze

Kapelusze Habiga i Plessa.

Cylindry od zł. 5·50—9.

Czapki prawdziwe krymskie i futrzane; Kapelusze miękkie Pichlera i inne od zł. 1·20, oraz RĘKAWICZKI angielskie, KALOSZE rosyjskie i wszelkie obuwie filcowe

---

Łyżwy

tylko w gatunku Ia.

(pod gwarancją)

„Halifax“ doskonałe para 1·80. „Halifax“ z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax“ z szerokiemi nożami para 4. „Halifax“ niklowane stalowe para 5. „Halifax“ niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax“ damskie nie niklowane para … „Halifax“ damskie niklowane para 3·50. „Helwetia“ albo „Merkur“ para 3·… „Jackson Haines“ stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines“ stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. … **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków towarzy tw gimnast. „Sokół“ i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

Nowość na Gwiazdkę!

CZARODZIEJSKA KSIĄŻECZKA

Prześliczne obrazki kolorowe

z tekstem 2358 1—1

Wł. Bełzy i St. Rossowskiego

w oprawie

Cena 1 złr. 50 ct

(z przesyłką złr. 1·70).

NAKŁAD KSIĘGARNI

H. ALTENBERGA

we Lwowie.

Apteczki domowe przeciwcholeryczne

wedle przepisu i wskazówek

Dra O. WIDMANA

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie 1

Apteka pod „srebrnym orłem“

Zygmunta Ruckera



we Lwowie. 1064 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą ***p. Ł. Mańkowskiego.***

Rafinerja nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy.

Stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa Zagorzany,

poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

Salonową naftę bezpieczeństwa = Nieeksplodującą naftę gospodarską,

oraz jako specjalność fabryki

NAFTĘ CESARSKĄ (Kaiseroel). 2310 1—16

Marka zarejestrowana,

odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpji 1886, Tryeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882, najwyższemi nagrodami,

jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcji, jasnym i nietropiącym płomieniem. **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną nawet do kuchenek naftowych.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy, nietylko w amerykańskich baryłkach, zawierających po 140—150 klg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 klg., oraz balonach po 40 i 20 klg.

Dla dogodności naszych P. T. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

We Lwowie dla Lwowa i okolicy p. **P. Miączyński** ul. Sykstuska 47,
w Krakowie dla m. Krakowa i okolicy p. **Marceli Kusz,** ul. Wiślna 1,
w Przemyślu dla Przemyśla i okolicy **Skład nafty I. Wiktora,** ulica Franciszkańska,
we Wiedniu dla Wiednia, Niższej i Wyższej Austrji pp. **Lindheim i Sp.,** kantor I. Giselastr. 11, magazyny w Zwischenbrücken.
Dla Szląska p. **Leon Klebinder** kantor i magazyn w Privos, Bahnhof Mährisch-Ostrau.

Dla Czech i Morawy Waaren Abtheilung der Anglo-Osterr. Bank. Kantor **w Wiedniu** I Servitengasse. Magazyny i filje **w Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg i Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości P. T. Panów odbiorców z prowincji, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylarni w Libuszy lub powyższych składów. — ***Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franco.***

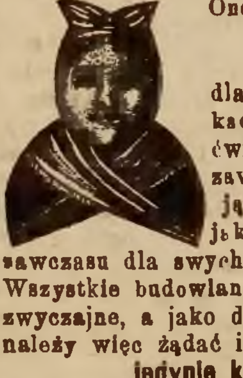
Richterowskie zabawki: Męczydusza,

Krzyżyk, Zadania łukowe, Łamigłówka, Pitagoras itd. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek** odrazu. *Prawdziwe tylko z marką* **kotwicą** Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o *wysokiem wychowawczem* znaczeniu *sławnych Richterowskich*

kotwicznych skrzynek budowlanych

nie masz lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych!



One są najlepszym z powodu trwałości

najtańszym podarkiem na Gwiazdkę

dla małych i wielkich dzieci. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości, można znaleźć w **nowym cenniku,** zawierającym **wspaniałe budowle.** Cennik ten powinniby sobie jak najprędzej sprowadzić wszyscy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać *rzeczywiście doskonały* podarek. — Wszystkie budowlane skrzynki **bez** fabrycznej marki **kotwicy,** są to zwyczajne, a jako dopełnienia zupełnie *bezwartościowe naśladownictwa;* należy więc żądać i przyjmować

jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,

które, jak dawniej, tak i teraz pozostają na niedościgłej wyżynie; dostać ich można **we wszystkich lepszych handlach zabawkami** po cenie od 35 ct. do 5 zł. i wyżej. 2211 1—1

F. Ad. Richter & Cie.,

pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzywil. fabryka skrzynek budowlanych,

Wiedeń, I. Ul. Nibelungen 4,

Rudolfstadt, Olteń, Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu — 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

2125 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.